**Nr. 118. — Rocznik XXIV.**

**Czwartek, 23 maja 1895.**

*Kuryer Poznański* wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

*Redakcya:* przy ulicy św. Marcina nr. 16.

*Administracya i Ekspedycya:* przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

*Przedpłata kwartalna.* wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N°. 62 Seite 355) w innych krajach cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

*Cena ogłoszeń* wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu. Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Baylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

***Z powodu uroczystego święta Wniebowstąpienia Pańskiego następny numer „Kuryera Pozn." wyjdzie w piątek.***

## Poznań, 22 maja.

### *Z bieżącéj chwili.*

Pomimo urzędowych zaprzeczeń pojawiają się ciągle pogłoski o bliskiem przesileniu w łonie angielskiego gabinetu liberalnego. Powrót lorda Rosebery'ego do Londynu wywołał w politycznych kołach wielkie wrażenie, wnoszą bowiem ztąd, że zatarg, jaki wybuchnął pomiędzy przedstawicielami Szkocyi, liberałami i ministrem Harcoutem, przybrał zwrot niebezpieczny. W korytarzach Izby gmin obiegały wczoraj wersye, że lord Rosebery wręczył prośbę o dymisyą lub też ją wręczy niebawem. Dzienniki poranne uważają pogłoskę tę za bezpodstawną, sądzą jednakże, że życie liberalnego rządu nie potrwa już długo. W istocie, pozycya rządu znacznie się osłabiła skutkiem strat przy wyborach uzupełniających i odpadywania chwiejnych zwolenników. Irlandczycy już dawno uważani są za niepewnych sojuszników, a obecnie chcą także szkoccy przedstawiciele wypowiedzieć posłuszeństwo gabinetowi. W poniedziałek członek parlamentu, Mac Gregor, opuścił Izbę i złożył mandat, ponieważ Harcourt nie chciał dać stanowczego zaręczenia co do ustawy o popieraniu mniejszych szkockich posiedzicieli ziemskich. Gdyby Szkoci przejść mieli do opozycyi, to większość rządowa zredukowałaby się do 6 głosów.

Biura *Izby francuzkiéj* wybrały wczoraj komisyą budżetową, któréj większość składa się z przeciwników projektów budżetowych ministra finansów Ribota. Niektórzy z członków komisyi żądają oszczędności w miejsce nowych podatków, a radykałowie domagają się swego programowego podatku dochodowego. Komisya składa się z 16 republikanów, którzy są zwolennikami rządu, daléj z 16 radykałów i jednego socyalisty. Przypuszczają powszechnie, że 17 członków oświadczy się za podatkiem dochodowym. Radykałowie zaproponują na przewodniczącego Cavaignaca. — Rada ministeryalna postanowiła zażądać kredytu na wybudowanie pomnika dla poległych w roku 1870. — Rada jeneralna nadsekwańskiego departamentu odrzuciła rozmaite wnioski, odnoszące się do udziału floty francuzkiéj w uroczystościach kilońskich, i przyjęła rezolucyą, opiewającą, że rada jeneralna nie jest kompetentną do rozstrzygania téj kwestyi.

W *„Journal de l ebats"* zajmuje się Leon Say planem finansowym Ribota, nazywając go równocześnie uczciwym i niedostatecznym — uczciwym, ponieważ wypowiada więcéj prawdy niż zwykle, niedostatecznym, ponieważ dba tylko o najbliższe sprawy, a nic nie daje na przyszłość, ponieważ łata otwory nawy państwowéj na podróż dwunasto-miesięczną, a nie zapobiega zasadniczo niedomaganiom. Byłemu ministrowi finansów nie podoba się podatek od napojów gorących w nowéj formie, podatek od służby i od zagranicznych papierów wartościowych. Podatkami temi chce rząd prawdopodobnie ułagodzić radykałów i socyalistów, ale Say wątpi, czy mu się to uda.

„Polit. Corresp." stwierdza, że *oficyalne koła rosyjskie* nie podzielają pesymizmu dzienników rosyjskich co do załatwienia kwestyi wschodnio-azyatyckiéj. Dzienniki te sądzą, że Japonia sprzymierzonym mocarstwom europejskim zrobiła tylko koncesye pozorne, aby zyskać czas do trwałego zajęcia półwyspu Liao-tung. To pojmowanie jest fałszywe i tendencyjne. Rozwój spraw w Azyi postępuje stósownie do ugody zawartéj pomiędzy Japonią a Rosyą, Niemcami i Francyą. — Niebawem zawartą téż zostanie w Tokio osobna konwencya, dotycząca odszkodowania, jakie Chiny zapłacić mają Japonii za ustąpienie z wyspy Liao-tung. — Na Korei jest, wedle najświeższych depesz, położenie wielce krytyczne. Prezes ministrów koreańskich, Kim-Hong-Jip, ustąpił z urzędu. Minister spraw zewnętrznych prosił zagranicznych przedstawicieli o poparcie. Policya strzeże rezydencyą Taiwonkuna, ojca króla i byłego rejenta, który jest przywódzcą partyi, walczącéj przeciw Japonii i wszelkim reformom. — Z Pekinu donoszą, że cesarz chiński wydał dekret, odwołujący z Formozy wszystkich urzędników cywilnych i wojskowych.

*W Bułgaryi* jest Stambułów znowu przedmiotem dyskusyi publicznéj. Były kanclerz bułgarski chce wyjechać do Wiednia, a następnie do Karłowych Warów celem poratowania swego zdrowia, nadwyrężonego chorobą cukrową. Rząd chciał, wedle „Polit. Corresp.", przychylić się do prośby jego o paszport, ale śledzcza komisya sobrania oświadczyła się przeciw temu 6 głosami przeciw 1, zaznaczając, że jeźli Stambułow otrzyma paszport, to zrzeka się odpowiedzialności w obec sobrania. Co rząd postanowi teraz, nie wiadomo. W każdym razie znajduje się w kłopotliwem położeniu, zwłaszcza, że Stambułow zamierza w piątek na pewno wyjechać.

W ostatnich dniach nowy zgłosił się niezadowolony. Według doniesień półurzędowych *rząd madrycki* wystosował do gabinetów francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego notę, w któréj omawia zajęcie przez Japonią Formozy i wysp Rybackich Hiszpania wyraża ocawę, że wyspy te w ręku mocarstwa takiego jak Japonia, ciągłem będą niebezpieczeństwem dla panowania hiszpańskiego nad Filippinami. Nadto rząd hispański jest zdania, że Japończycy przy zawarciu pokoju nie byli jeszcze w posiadaniu Formozy i dla tego nie mają prawa wziąć jéj teraz w posiadanie i że wobec oporu ludności Formozy mocarstwa mają wszelki powód do interwencyi. W końcu zaznacza nota, że misye duchowne na Formozie są przeważnie hiszpańskie. Na to oświadczają ze strony przedewszystkiem niemieckiéj że wywody rządu hiszpańskiego zupełnie są chybione. Trzy mocarstwa kontynentalne w czas wystąpiły ze swojemi roszczeniami wobec Japonii która je bez zastrzeżeń uwzględniła. O tyle zatem istnieje między temi mocarstwami a Japonią wzajemnie obowięzująca umowa, która nie może być rozszerzona dodatkowemi roszczeniami. Hiszpania zaniechała przystąpić w czas do tych rokowań i nie może się spodziewać, by mocarstwa dla dogodzenia jéj zachciankom zgodziły się same na zerwanie umowy.

## Działanie Spółki H-K-T.

Podajemy wedle tekstu, ogłoszonego w czasopiśmie: *„Das zwanzigste Jahrhundert"* odezwę, jaką Spółka K-H-T. rozesłała zapewne także do wielu innych gazet i czasopism. Treść téj odezwy sądzi się sama przez się; służyć nam też ma tylko dla informacyi sfer polskich, w niéj pośrednio czy bezpośrednio zaczepionych. Otóż jéj brzmienie:

„Żaden naród nie ma tak ciągłego kłopotu o utrzymanie swéj posiadłości, o zabezpieczenie swych granic językowych, jak niemiecki. Właśnie dla tego, że nie okazujemy najmniejszéj pożądliwości cudzego dobra narodowego, a nawet zrzekliśmy się państwowego zjednoczenia wszystkich szczepów niemieckich, które żyją w środkowéj Europie obok siebie, wzrasta pożądliwość zgłodniałych narodowo (volkshungrige) Madziarów, Słowian i t. d., aby oddzielonych Niemców zagarnąć pod swoje panowanie i całkiem ich pochłonąć. Nie dość na tem; Polacy w pruskich prowincyach nadbałtyckich, w Poznańskiem, Prusach Zachodnich i na Górnym Slązku zaczęli występować w roli oligarchów w obec osiadłych w tych stronach niemieckich właścicieli ziemskich, fabrykantów, obywateli i chłopów. Ochrony, jaką daje uregulowany system państwowy ich odrębności, nadużywają Polacy do systemacznego wynaradawiania i uciskania Niemców. Chwiejność polityki rządowéj w kwestyi polskiéj, która kilkakrotnie także w czasie urzędowania Capriviego prowadziła do formalnego popierania polskich pretensyi, musiała po prostu zachęcać do dalszych zakusów przeciwko niemczyźnie. Przez wyniesienie X. Stablewskiego na stolicę arcybiskupią w Poznaniu, jeden z najniedorzeczniejszych aktów niejasnéj woli rządu, otrzymało narodowo-polskie duchowieństwo katolickie świadomego celu, stanowczego i zręcznego przywódzcę, który całą swą siłę, cały wpływ swój poświęcił rozszerzaniu swego szczepu. Teraz Polacy, którzy także w Austryi stali się miarodawczym czynnikiem, zaczęli wszędzie marzyć o przywróceniu państwa Jagiellonów i wypowiedzieli te swoje marzenia głośno przy uroczystościach wystawy lwowskiéj w zeszłym roku. Położenie Niemców na pruskich kresach wschodnich, mianowicie tamtejszych katolików niemieckich, którzy znajdowali się pod uciskiem polonizacyi, stawało się coraz nieznośniejszem. Ta wzrastająca niedola narodowa zmusiła Niemców ostatecznie do obrony, o jakiéj nie pomyśleli dotąd w swéj przysłowiowéj cierpliwości i prawdziwie niewyczerpanéj zgodności. Nie pomyśleli o niéj, jakkolwiek Polacy od czasu założenia Towarzystwa Macinkowskiego, czyli od pół wieku, systematycznie podkopywali niemczyznę, szkodzili jéj i lżyli ją. Jeżeli niemieccy rolnicy i rzemieślnicy, którzy w skrzętnéj pracy zarobkowéj szukali właściwego utrzymania życia, po długiem wahaniu ostatecznie chwycili się prawnych środków obrony własnéj, to wolno twierdzić, iż nie pozostawał im żaden inny wybór. Musieli oni zamienić rolę wiecznego znoszenia na rolę umiarkowanéj i spokojnéj obrony, aby się nie stać lennikami i duchowymi helotami Polaków, ich panującéj szlachty i ich agitacyi żądnych księży (Klerisei).

Zaznaczamy tutaj polityczne i społeczne bóle, wśród których przyszedł na świat w listopadzie zeszłego roku „Związek ku popieraniu niemczyzny na wschodnich kresach", który do chrztu trzymało kilku niemieckich mężów patryotycznych, od owego czasu tak przez Polaków lżeni pp. Tiedemann, Hansemann i Kennemann. Że ta niemiecka spółka ochronna odpowiadała niechybnéj potrzebie, pokazuje się to już z szybkiego jéj rozrastania się w krótkim czasie. Zjednoczenie obronne przeciw polonizmowi liczyło w końcu marca w Poznańskiem i Prusach Zachodnich 3000 członków, do których przyłączają się liczne zastępy rezerwowe pozyskanych w innych częściach Rzeszy niemieckiéj zwolenników Związku, co najmniéj w liczbie 6000 głów Jes to bowiem rzeczą naturalną, iż Niemcy na wschodnich kresach, którzy w wymienionych dwóch dzielnicach stanowią mniejszość w obec Polaków, są skazani na poparcie reszty Niemców w Rzeszy, które powinnoby im przypaść w udziele w daleko większych rozmiarach, W różnych miastach północnych i zachodnich Niemiec zorganizowano szybko grupy miejscowe Związku, podobne grupy tworzą się jeszcze lub zostaną założone. Spodziewać się należy, że wszędzie okaże się odpowiednie zrozumienie tego, iż szybkie odparcie polonizmu stało się narodową kwestyą życia, że niemiecka srażnica nad Wartą i Wisłą wydaje się równie ważną, jak strażnica wśród Wogezów. — Oby się powiodło także dzielnych Niemców Pańskiego pod względem patryotycznym wypróbowanego pisma skłonić do tworzenia grup miejscowych „Związku ku popieraniu niemczyzny na wschodnich kresach" i oby głos ostrzegający pisma Pańskiego dodał do tego bodźca! Wszystko, co potrzebne do utworzenia takiej grupy, oddaje na usługi biuro głównego zarządu dla niemieckiéj Rzeszy „Berlin W. Wichmannstrasse 2a, III."

Namiętne mowy członków Koła polskiego w parlamencie Rzeszy i w sejmie pruskim przeciw niemieckiemu Związkowi ochronnemu na wschodnich kresach, jakie rozbrzmiewały tam na dziesięciu posiedzeniach od Nowego Roku, *sztuczki przebiegłości Arcybiskupa* poznańskiego i jego *duchowieństwa*, równie szalone, jak zaślepioną wściekłość zdradzające przedsięwzięcie, aby zboykotować wszystkie niemieckie handle, rzemieślników itd. w Księstwie Poznańskiem, dowodzi, iż najwyższy był czas utworzyć ten związek ochronny. Niechaj on spełnia cel swój, wznosząc zapory przeciw wzbierającemu polonizmowi i ratując niemczyznę na Wschodzie monarchii! To można osięgnąć wtenczas tylko, jeżeli reszta Niemców w Rzeszy nie będzie się ociągała z przyjściem w pomoc. *Za prawdę, coście uczynili dla „Związku ku popieraniu niemczyzny na Wschodnich kresach, to uczyniliście dla niemieckiéj ojczyzny!"*

## Nad wnioskiem Kanitza

toczyły się wczoraj w odnośnéj komisyi parlamentu dalsze obrady nad czwartym punktem: Wątpliwości socyalne.

Jako pierwszy mówca wystąpił poseł nasz pan dr. ***Komierowski***, który uznał słuszność niektórych wątpliwości wniosku pod względem socyalnym. Szanowny mówca zaznaczył, że upadek ekonomiczny należy przypisać dwom przyczynom: przemożności kapitału i upadaniu surowéj produkcyi. Dla rolnictwa nie uczyniono prawie nic w ostatnich 40 latach, nie budowano nawet kolei żelaznych na wschodzie ze względu na rolnictwo. Po przyjęciu wniosku Kanitza z pewnością podniesie się cena płodów rólniczych, a tem samem i zarobek wiejskich robotników. Niektórzy uważają wniosek Kanitza za socyalistyczny, inni za antysocyalistyczny; to zależy od stanowiska, jakie się zajęło zaraz z góry w obec wniosku. Mówca uważa wniosek jako służący interesom rolnictwa tem samem jako antysocyalistyczny.

Ze strony rządu przedłożono tablicę poglądową, podającą zestawienie cen żyta od 1885 do 1894 roku w Berlinie, Wiedniu, Peszcie, Paryżu i Amsterdamie.

Tablica ta przedstawia się, jak następuje:

| W roku | Berlin | Wiedeń | Peszt | Paryż | Amsterdam |
|---|---|---|---|---|---|
| | | | marki: | | |
| 1885 | 140 | 125 | 112 | 125 | 117 |
| 1886 | 130 | 116 | 103 | 108 | 103 |
| 1887 | 120 | 111 | 98 | 114 | 93 |
| 1888 | 134 | 104 | 91 | 115 | 92 |
| 1889 | 155 | 122 | 110 | 117 | 103 |
| 1890 | 169 | 141 | 127 | 131 | 121 |
| 1891 | 211 | 167 | 150 | 155 | 171 |
| 1892 | 176 | 148 | 135 | 134 | 147 |
| 1893 | 133 | 115 | 103 | 113 | 114 |
| 1894 | 117 | 98 | 87 | 101 | 92 |

Dep *dr. Paasche* (nar. lib.) rozwodził się nad następstwami wniosku, upaństwowieniem ziemi, co byłoby najgorszem następstwem socyalistycznem.

Dep. *Aichbichler* (centr.) polemizował przeciwko wywodom poprzedniego mówcy. Wniosek nie ustanawia cen w kraju, tylko chroni wieśniaka przed konkurencyą zagraniczną, tak samo jak cło ochronne. Następstwem wniosku byłaby ochrona uprawy zboża w kraju w obec zagranicy, produkującéj pszenicę. Zachodzi wprawdzie niebezpieczeństwo socyalne, ale nie leży w rzeczy saméj, tylko w agitatorskiem wyzyskiwaniu ze strony socyalnéj demokracyi; coś podobnego robiła socyalna demokracya już przy cłach ochronnych.

Wywody te poparł we wszystkich szczegółach *hr. Schwerin* i zwalczał zapatrywanie dep. Paaschego, jakoby zmonopolizowanie zagranicznego zboża wywoływało upaństwowienie ziemi. Wysokie warunki produkcyi nie pozwalają rolnictwu niemieckiemu współzawodniczyć z zagranicą. Socyalne niebezpieczeństwo mieści się w tem właśnie, że przy obecnych cenach zboża trzeba zniżać zapłatę robotnika.

Dep. *Herbert* (soc.) zaznaczył, że przyjęcie wniosku Kanitza wzmogłoby tylko niezadowolenie socyalne, za co odpowiedzialność całą ponosiliby potem panowie z prawicy.

Dep. *hr. Arnim* (str. Rz.): Straty z powodu nizkich cen za płody rolnicze musi przecież ponosić rolnictwo a zarazem także i robotnicy wiejscy. Trzeba zatem chronić rolnictwo przed konkurencyą zagranicy.

Przemawiał jeszcze dep. *Steininger* (centr.), który również jak poprzedni mówca centrum, nie dzielił obaw socyalnych w obec wniosku, deput. *Frank* (nar. lib.), który przemawiał w tym samym duchu i dep. *X dr. Pichler* (centr. baw.). Ostatni mówca stwierdził, iż wniosek postawiono jedynie w interesie wielkich właścicieli na wschodzie z ujmą innych rolników w Niemczech. Mówca jest tego zdania, że jeżeli system Kanitza jest tylko cłem ochronnem w innéj postaci, to twierdzenie to jest najlepszą mową pogrzebową dla wniosku. Jeżeli się utrzymuje, iż rolnictwo zostało zaniedbane przez ustawodawstwo, to mówca zapytuje: Kto stał na czele ustawodawstwa przez ostatnich lat 30 w Prusach, odnośnie w Niemczech? Niech to sobie konserwatyści przypomną, kiedy będą mieli ochotę odbyć nową pielgrzymkę do Friedrichsruh.

Następne posiedzenie wyznaczono na dzień następny.

## „Propaganda klerykalna."

***Paryż,*** 21 maja.

„Klerykalna propaganda" i „klerykalne wichrzenia" w armii — oto główny temat wczorajszych obrad Izby, równocześnie burzliwych i wesołych, a jaskrawo charakteryzujących wewnętrzne stosunki rzeczypospolitéj. Radykał Rabier wstąpił na trybunę i z patosem godnym lepszéj sprawy oznajmił Izbie i całemu światu, że episkopat przedsiębierze nową „wojnę krzyżową". W Clermont-Ferrand zbiera się kler katolicki — a w armii widzimy jego czyny. Oficerowie republikańscy są już zupełnie zniechęceni. Wszędzie istnieją „pobożne stowarzyszenia wojskowe", katolickie stowarzyszenia żołnierzy. (Socyaliści: Religia powinna w kościele pozostać!).

Następnie odczytuje Rabier antykatolicki cyrkularz marszałka Soulta z r. 1844i ubolewa, że daremnie ogląda się za podobnemi manifestacyami obecnych dowódzców armii. Dzisiaj organizuje się potęga klerykalna, tworzą się stowarzyszenia katolickie pod kierownictwem centralnego komitetu. W Orleanie dowodzi załogą klerykalny jenerał Boussenard, który oficerów i szeregowców zniewala do chodzenia na nabożeństwo. Przy poświęcaniu nowéj kaplicy Boussenard siedział w pierwszym rzędzie. (Konserwartysta Konfort woła: „Boussenard był także w bitwach w pierwszym rzędzie!" — Socyalista Grousser: „Szeregowcy także!") Postępowanie Buossenarda — piorunował daléj interpelant — jest wedle mego zdania dziwne i nagany godne. (Konserwatysta Binder: To mu będzie schlebiało!) Jenerał ten może co niedzielę chodzić do kościoła, nie wolno mu jednak zaprowadzać tego ducha w armii. (Minister wojny Zurlinden woła: Fakta te fałszywie są przedstawione!) Dobrze, niech będą fałszywe. Cóż jednakże odpowiesz pan na to, że na Wielkanoc kazał Boussenard wywiesić ponad koszarami chorągiew z barankiem wielkanocnym, a dawniéj białą chorągiew królewską z liliami? Kazałem to odfotografować. (Poruszenie.) Wszędzie widzimy wichrzenie klerykałów, którzy liczą na słabość i tolerancyą rządu. (Socyalista Avez: Na współwinę rządu!) W Bourges niósł żołnierz krzyż na pogrzebie wojskowym, po koszarach zbierano świętopietrze. Tak się rozwielmożnia klerykalna propaganda i staje się coraz nieznośniejszą. Nie wszyscy wyżsi oficerowie są republikanami. Gdybyśmy mogli zbadać usposobienie polityczne naszych jenerałów, tobyśmy się dowiedzieli pięknych rzeczy. Potrzebnem jest „przeczyszczenie", które powinno doprowadzić do odmłodzenia dowództwa armii. Wzywam rząd, aby energicznie wystąpił przeciw jenerałom, skompromitowanym klerykalizmem, i aby świeckiemu państwu przywrócił prawa a wolność sumienia zaprowadził także w armii.

Ten stek nienawiści religijnéj oklaskiwała lewica hucznemi oklaskami. Minister wojny Zurlinden stwierdza, że nabożeństwo wojskowe istnieje w Orleanie od roku 1880. Jenerał Boussenard pisze, że dwa razy był na mszy. Boussenard jest jednym z najwaleczniejszych naszych oficerów. (Tumult na skrajnéj lewicy. Okrzyki: o to nie chodzi!) Prawica bije oklaski ministrowi, lewica hałasuje. Popełnione błędy — mówi on daléj — przesadził interpelant. Przeszłoroczne ministerstwo zakazało oficerom w mundurze brać udział w kościelnych uroczystościach na cześć Dziewicy Orleańskiéj. Jeźli armia zawezwaną jest do wywieszenia chorągwi dla Joanny d'Arc, to może wywiesić tylko chorągiew, któréj ona używała. (Hałaśliwy protest). Marszałek Izby Brisson „ratuje" ministra, oświadczając: Źle zrozumieliście panowie ministra wojny; miał on na myśli chorągiew, którąby dzisiaj Joanna d'Arc powiewała, gdyby żyła. — Wśród ciągłych wrzasków i protestów mówił Zurlinden daléj, zaznaczając, że wypadek w Bourges nie powtórzy się. Liczba katolickich stowarzyszeń wojskowych zmniejsza się, ale w armii bywa każde wyznanie szanowane i tolerowane. Armia jest i pozostanie niewzruszoną podstawą prawa. (Oklaski po prawicy).

Na mównicę wszedł następnie prezes ministrów Ribot i oświadczył: *„Nie chcemy tolerować religijnéj propagandy w armii, ale każdemu żołnierzowi wolno swobodnie czynić zadość swym potrzebom religijnym.* Chcemy przeprowadzić zupełną neutralność. Komendanci mają także swobodę pod tym względem; mogą oni swoją religią objawiać, ale nie wolno im nikogo zniewalać do pobożności.

Prawica stawiła rezolucyą, oświadczającą się przeciw rządowi, ale Izba ją odrzuciła 510 głosami, przeciw 63 głosom. Następnie uchwaliła Izba 335 głosami przeciw 218 głosom rezolucyą, wyrażającą zaufanie do stanowczości rządu i przekonanie, że rząd zapewni w armii wolność sumienia i religijną neutralność.

Poprzednio jeszcze socyalista Gérault Richard wniósł wczoraj wniosek, żądający zniesienia ustaw antyanarchistycznych. Wywodził on, że ustawy te mogą być w ręku bezwzględnych ludzi straszną bronią przeciw każdemu stronnictwu (oklaski po lewicy). Rząd wysyła do Kilonii — mówił daléj — najpiękniejsze pancerniki naszéj marynarki. Pancerniki te mają wywiesić ową cesarską chorągiew, która nosi tak smu-

tną dla nas datę. Oby nasi marynarze chorągiew tę pozostawili w Kilonii, a za to przywieźli nam nieco owéj wolności, któréj Niemcy umieli tak skutecznie bronić (aluzya do upadku ustawy przewrotowéj). Wtedy wyprawa ta nie będzie całkiem bezużyteczną. (Oklaski.) Sprawę wywieszenia chorągwi cesarza niemieckiego na okrętach francuzkich poruszył jeszcze radykał Hubbard, żądając wyjaśnienia od rządu. Ribot powstał z krzesła wśród najrozmaitszych okrzyków i zawołał: Na zapytanie mówcy milczeniem odpowiadam. Sprawa ta wzięłaby może niebezpieczny obrót dla rządu, ale namiętne wrzaski nie popozwoliły przemawiać spokojnie żadnemu mówcy.

## Rólnicze zadania chwili obecnéj.

(*„Die agrarischen Aufgaben der Gegenwart“* przez barona v. der Goltz. Nakład Fischera w Jenie. Str. VIII i 190. 8⁰.)

(Ciąg dalszy.)

Druga połowa pisma Goltza zajmuje się drogami, prowadzącemi do rozwiązania obecnych zadań rolniczych i to z podwójnego względu, jak z jednéj strony można umożliwić rólnictwu spełnianie obowiązków wobec państwa i całéj ekonomii narodowéj i z drugiéj, w jaki sposób mogą pojedyńcze grupy ludności rólniczéj w wystarczającéj mierze uczestniczyć w dobrobycie i zadowoleniu. Chodzi tu o trzy rzeczy: 1) o ciągłość w podniesieniu wydajności produktów surowych w rólnictwie; 2) o utrzymanie na dotychczasowéj wysokości oraz podniesienie dochodów czystych; 3) o troskę o byt i rozwój klas ludności zatrudnionych w rolnictwie.

Naród niemiecki musi postarać się znowu o to, ażeby, jak to było do roku 1870, nie być zawisłym od zagranicy w najniezbędniejszych swoich potrzebach życiowych.

Rólnictwo jest nadto najważniejszem, nigdy nie zasychającem źródłem dobrobytu narodu, ponieważ opiera się na podstawach o wiele zdrowszych i trwalszych, aniżeli większa część gałęzi przemysłu, a mianowicie tych, które produkują na eksport i których wyrobów podaż i popyt wystawione są na wielką fluktuacyę. Z tych to powodów leży nieprzerwany wzrost produkcyi rolniczéj w najwyższym interesie państwa. Obchodzi to atoli także rolników; wysoki dochód czysty zawarunkowany jest bowiem od wysokiego dochodu brutto.

Nie dotarliśmy jednak wcale jeszcze do granic możliwéj produkcyi. Wedle Seelhorsta mamy jeszcze w Niemczech około 200 mil kwadratowych bagien stósownych pod uprawę, z którychby sprzątać można rocznie około 18,6 milionów centnarów zboża. Grunta uprawne wcale jeszcze nie osiągnęły w wydajności najwyższego stopnia. Mamy około 13 milionów hektarów ziemi obsianéj zbożem. Gdyby z ha. sprzątano tylko 4 centnary więcéj, niż dotąd — wzrosłyby zbiory o 52 miliony centnarów, zaś w razie podniesienia wydajności z ha. na 8 centnarów urosłaby cyfra powyższa na 104 miliony centnarów.

Nadwyżka importowanego zboża wahała się w Niemczech w ostatnich 10 do 15 leciech pomiędzy 20 a 80 milionami centnarów. Produkcya więc 8 centnarów z ha. pokryłaby zapotrzebowanie zboża nietylko obecnéj, ale i znacznie silniejszéj liczebnie ludności. Do tego plus w zbiorach nie dojdzie się oczywiście nagle, lecz powoli. Wedle teoryi gospodarstwa z płodozmianem uzasadnionéj przez Thaera, wedle któréj uprawiać należy na przemian oziminy, jarzyny i okopowizny, osiągamy najwyższe zbiory wtedy, gdy *połowę* areału całego obsiewamy zbożem. Rozszerzenie uprawy zboża kosztem innych, roślin pociągnęłoby za sobą nie wzrost, ale obniżkę zbioru ogólnego roślinnych artykułów spożywczych.

Do podniesienia produkcyi zbożowéj dążyć więc należy przedewszystkiem za pomocą melioracyi nieuprawnych dotąd obszarów i za pomocą intenzywniejszego gospodarstwa na obszarach pozyskanych pod uprawę zboża. Ażeby uczynić ludność rólniczą zdolną do sprostania takiemu zadaniu, potrzeba rozszerzać oświatę fachową mianowicie pomiędzy włościanami za pomocą szkół, wykładów, kursów, pól doświadczalnych i t. d. Daléj powinno państwo ustanowić techników melioracyjnych, którzyby bezpłatnie albo za drobnem wynagrodzeniem wypracowywali rólnikom projekta. Wielce pożytecznemi i skutecznemi są tu mianowicie pożyczki udzielane na cele melioracyjne na nizki procent i amortyzujące się łatwo.

Ze stanowiska ekonomisty narodowego należałoby pragnąć podniesienia dochodów brutto. Czysty dochód większą posiada wagę dla poszczególnego przedsiębiorcy. Stósunek dochodu netto do dochodu brutto zawarunkowany jest 1) sumą kosztów administracyjnych w gospodarstwie i 2) ceną produktów rolniczych, a podniesienie dochodu netto da się spowodować tak dobrze obniżeniem kosztów administracyi, jak podniesieniem cen. Wysokość kosztów administracyi zawisła od okoliczności, które po części usuwają się z pod wpływu rólniczego przedsiębiorstwa po części podlegają jemu. Pierwszych nie należy bynajmniéj lekceważyć.

Bardzo ważnem jest, ażeby rolnik znał zasady miarodajne dla prawidłowéj organizacyi gospodarstwa, ażeby na przykład nie było mu obcem, w jakiéj kolei uprawiać należy pewne ziemiopłody, w jakiéj ilości i jakości trzymać należy inwentarz żywy, użytkowy, ile być powinno i jakim być powinien inwentarz martwy, jako to pociąg, machiny, narzędzia i ludzkie siły robocze.

*Liczyć* i raz jeszcze *liczyć* musi rolnik dzisiejszy; w każdem bowiem gospodarstwie są jeszcze gałęzie mogące dać dochód, jeżeli je się tylko odkryje i wyzyska należycie. Szerokie to jeszcze pole działalności dla wielu rolników, ażeby: uczynić zbędnemi niepotrzebne wydatki na administracyą — nie mówiąc już o wydatkach na własną osobę — zapobiegać trwonieniu produktów.

I tak na przykład stoi na stajni często więcéj koni, aniżeli potrzeba, w skutek niedopatrzenia się i nieuwagi ginie mnóstwo zboża przy sprzątaniu i przechowywaniu; nieobliczone straty powstają w skutek niewłaściwego obchodzenia się z gnojem, a więcéj jeszcze w skutek niedbalstwa.

Co się tyczy wysokości *cen*, to ceny zboża spadły przeciętnie w ostatnim 15-leciu; ceny zaś produktów zwierzęcych utrzymały się mniéj więcéj na dawnéj wysokości. Myli się ten, kto mniema, że zaprowadzenie bimetalizmu pociągnie za sobą podniesienie cen zboża. Na to jedynym i praktycznie wykonalnym środkiem: *cła zbożowe*. Fałszywem to zapatrywaniem widzieć w nich jednostronne uprzywilejowanie ludności rolniczéj. Dopóki bowiem istnieje niebezpieczeństwo zalewu Niemiec zbożem zagranicznem, które z powodu nizkich kosztów produkcyi w odnośnych krajach jest znacznie tańszem, albo dopóki ceny zboża nie podniosą się u nas znacznie ponad przeciętną ostatniego 15—18 lecia. dopóty są cła dla ludności rolniczéj *niezbędne*, dla nierolniczéj *nieszkodliwe*, i to tem więcéj, że wypłyną dla niéj korzyści pośrednie, gdy wzmoże się siła konsumpcyjna rolników, gdy ludność wiejska stanie się silniejszym odbiorcą wyrobów produkcyi przemysłowéj. Ażeby raz na zawsze wykluczyć możność narażenia na straty innych klas ludności, zaleca się, ażeby zaprowadzić tak zwaną *skalę ruchomą*: takie cło, jaka cena zboża, wyższe cło w razie nizkich cen, niższe w razie wysokich. Uprzytomnić trzeba sobie także, że reorganizacya giełdy produktów mniéj wpłynąć może na wysokość, jak raczéj na stałość cen.

Mianowicie należałoby skierować usiłowania w tym kierunku, iżby reprezentantom rolnictwa zapewniony był wpływ na notowanie cen i na oznaczanie gatunków kwalifikujących się do dostawy, iżby o ile możności uniemożliwiono spekulacyę na różnice czyste, iżby wreszcie państwo wykonywało ściślejszy nadzór nad giełdą. Do *niedozwolonych środków* mających na celu podniesienie cen zalicza baron von der Goltz *wszystkie zarządzenia*, które zmierzają do oddania w ręce państwa sprawy uregulowania handlu zbożowego lub cen zboża. Do najważniejszych, agrarnych środków zaradczych teraźniejszości zalicza atoli ulepszenie komunikacyi, mianowicie w kierunku rorszerzenia sieci *kolejek i kanałów*. Następstwem tego byłoby obniżenie kosztów transportu paszy i nawozów, ponieważ wzrost konsumpcyi odnośnie zużytkowania tychże podobny wywiera skutek pod względem ekonomicznym, jak podniesienie kultury ziemi w kierunku rozciągłości. Nie należy spodziewać się podwyższenia dochodu czystego po założeniu magazynów zbożowych; utwierdziłyby one bowiem tylko rolnika w mniemaniu, że omłot, sprzedaż lub zlombardowanie zboża w jesieni jest środkiem racyonalnym, gdy tymczasem w ten sposób stałby się brak robotnika rolniczego jeszcze dotkliwszym, ponieważ cepy, którym robotnik zawdzięcza zatrudnienie w zimie, coraz więcéj ustępowałyby miejsca młocarniom.

Wszystkie zarządzenia, które przyczyniają się do podnienia netto i brutto dochodów rolniczych, oddziałują równocześnie dodatnio na położenie rolnika. Ze względu na ostatniego należy jednak zastanowić się jeszcze z innego punktu widzenia. Trzeba rozróżniać między środkami zarządzonemi na korzyść samodzielnych przedsiębiorców rolniczych i takiemi które mają na oku dobro rolnika wiejskiego.

Niedomagania pierwszych streszczają się w wysokiem zadłużeniu i w braku kapitału obrotowego. Żeby je usunać, należy przedewszystkiem wzbudzić w rolnikach samych przekonanie, że zadłużenie po za pewną granicę jest niedozwolonem, że więc zaleca się raczéj objąć mały majątek mniéj obdłużony z dostatecznym kapitałem, aniżeli wielkie, obdłużone dobra z niedostatecznym kapitałem zapasowym, oraz, że ekonomiczne prosperowanie przedsiębiorstwa rolniczego zawisło w stopniu najwyższym od wysokości długów i od dostateczności kapitałów. Jeżeli granica możności zadłużenia ma być unormowaną na drodze ustawodawczéj, to nie powinna przenosić $66^{2}/_{3}\%$ wartości dochodów. Przepisy prawne zmierzające ku temu byłyby jednak skuteczne o tyle tylko, o ile miałoby się pewność, że wartość dochodów oceniają wszędzie wedle jednolitych zasad najzupełniéj zaufania godni taksatorowie.

Tymczasem rezultat taksy *każdéj* można co najmniej o 10 procent, w niektórych wypadkach nawet na jeszcze wyższą stopę procentową odmiennie ukształtować a mimo to niepodobnaby przecie rzec, że taksa taka mniej odpowiada istotnéj rzeczywistości, aniżeli inna. Ztąd nie ulega wątpliwości, że prawne unormowanie granicy zadłużenia nie daje z jednéj strony bezwzględnie pewnéj gwarancyi, że mimo tego ograniczenia nie obniżyłaby się wysokość zadłużenia dzięki zbyt wysokiemu oszacowaniu, z drugiéj zaś strony doprowadziłoby to często do tego, że w skutek zbyt wysokiego oszacowania nie otrzymałby rólnik pożyczki na hipotekę takiéj, do jakiéj w innych warunkach mógłby mieć uzasadnioną pretensyą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Z parlamentu niemieckiego.

(97 posiedzenie.)

*Berlin*, 21 maja godz. 1.

Jedynym przedmiotem porządku obrad dzisiejszego posiedzenia była nowela do ustawy o podatku od okowity.

§ 2 przepisuje, że dotychczasowy trzyletni peryod kontyngentowy ma zostać zamieniony na pięcioletni. Od pięciu do pięciu lat ma się dla pojedyńczych gorzelni i nowo w tym czasie powstałych obliczać na nowo ilość roczną okowity (kontyngent), jaką im wolno wyrabiać za niższą stopę procentową. Daléj upoważnia się Radę związkową, aby w pojedynczych latach, w których ograniczenie wypalania spirytusu okazuje się pożądanem, wydała przepisy w tym kierunku, iżby z niedopełnienia kontyngentów nie wynikła niekorzyść dla przyszłego nowego kontyngentowania. Jeżeli ilości alkoholowe przekraczają wysokość 150,000 litrów, natenczas zniża je się o $^{1}/_{20}$, ale nie niżéj 150,000 litrów.

Dep. *Richter* (woln. stron. lud.) oświadczył się przeciwko przedłużaniu peryodu kontyngentowego i zaznaczył, iż przepis ten narusza prawa bawarskie, czemu zaprzeczył pełnomocnik bawarski, radzca ministeryalny *Geiger*.

Dep. *Weiss* (woln. stron. lud.) zaznaczył, że przez ograniczenie kontyngentów będą pokrzywdzone właśnie spółkowe gorzelnie, które przeważają w Bawaryi. W każdym razie mówca prosi, aby ograniczenia nie przyjmować wedle propozycyi komisyi ($^{1}/_{20}$), lecz podług projektu rządowego ($^{1}/_{25}$).

Po kilku jeszcze uwagach dep. *Richtera* nastąpiło głosowanie nad przepisami co do przedłużenia peryodu kontyngentowego. W imiennem głosowaniu *przyjęto* § 2 167 głosami *Polaków*, prawicy, narodowych liberałów i pewnéj części centrum przeciwko 66 głosom.

Wniosek dep *Richtera* o przywrócenie projektu rządowego odrzucono przeciwko głosom wolnomyślnych i socyalistów §§ 30 – 40 przyjęto bez dyskusyi.

Art. II § 1 traktuje o podatku od wypalania. Wedle uchwały komisyi ma on zostać podwyższony o 15 m. (projekt rządowy przepisuje 5 m.), o ile kontyngentowane gorzelnie w roku wypalają alkoholu, który przewyższa kontyngent o więcéj, niż $^{1}/_{5}$. Nie kontyngentowane gorzelnie mają dodatek do podatku płacić za całą produkcyą.

Dep. *Pachnicke* (woln. zjed.) żąda przywrócenia projektu rządowego. Kolega jego frakcyjny dep. *Fischbeck* również oświadcza się przeciw nowemu podatkowi, zaznaczając, iż projekt jest przeznaczony jedynie dla korzyści wschodu monarchii. Mówcy wolnomyślni dziwią się milczeniu prawicy.

Dep. *Holtz* (str. Rz.) oświadcza że jego przyjaciele chcą załatwić tę sprawę szybko i dla tego powstrzymują się od długich przemówień.

Deput *Wurm* (soc.) uważa nowy podatek jako śmiały eksperyment, który wyzyskała pewna firma berlińska. Dla tego panowie z prawicy nie chcą słyszeć długich mów. Projekt przedstawia się jako zapowiedź monopolu spirytusowego.

Sekretarz stanu *hr. Posadowsky* dziwi się, że poprzedni mówca robi reklamę berlińskiéj firmie. Od stołu Rady związkowéj nikt nie kupuje spirytusu u téj firmy (wesołość). Kto chce przysłużyć się rólnictwu, będzie głosował za projektem.

Po przemówieniu deput. *dr. Meyera* (woln. zjed.), przeciw projektowi, następuje głosowanie, w którem Izba przyjmuje paragraf 161 głosami przeciw 91. — Dalszy ciąg obrad jutro.

Koniec o godzinie $5^{1}/_{4}$.

## Z sejmu pruskiego.

### *Izba deputowanych.*

(69 posiedzenie.)

*Berlin*, 21 maja godz. 12.

W dalszym ciągu rozpraw nad kwestyą waluty przemawiał dzisiaj dep. *Imwalle* (centr), oświadczając, że w łonie centrum znajduje się obok zwolenników waluty złota wielu bimetalistów. Mówca sam jeszcze nie wyrobił sobie decydującego sądu, uważa jednakże odstępowanie od waluty złota obecnie za szkodliwe. W każdym razie przesadzone są mniemania o korzyściach bimetalizmu dla rolnictwa. Przyniosłoby to bądź co bądź podniesienie cen, podwyższenie pensyi urzędników i znaczne pomnożenie wydatków na wojsko. Dla tego mówca odrzuca wniosek.

Podobne stanowisko zajął dep. *van Vleuten*, który w imieniu mniejszości centrum oświadczył się przeciwko wnioskowi.

Natomiast dep. *Fuchs* (centr.) wystąpił jako stanowczy zwolennik bimetalizmu, który w szeregach centrum licznych ma przyjaciół. Siłę zakupną pieniędzy mierzy się jak u każdego towaru wedle podaży i popytu. Przez obniżenie wartości srebra podniósł się ogromnie popyt na złoto i podwoiła się jego siła zakupna. Przez opadanie ceny zostało rolnictwo pokrzywdzone bez własnéj winy, jego bieda atoli wpływa także na przemysł i rzemiosło. Tutaj może dopomódz tylko wielki środek, t. j. zmiana waluty. Także konkurujący z krajami o walucie srebrnéj przemysł niemiecki ma w tem wielki interes. Jeżeliby międzynarodowa konferencya nie miała przyjść do skutku, natenczas rząd musi wystąpić z stanowczym programem, taki zaś program daje wniosek Arendta.

Oprócz mówców centrum przemawiał także dep. *bar. Erffa* (kons.), wykazując szczegółowo, jak bardzo rolnictwo ucierpiało przez walutę złota.

Minister skarbu *dr. Miquel* przypomniał oświadczenie kanclerza w parlamencie i w Izbie panów i polecał skreślenie słów „ostatecznym celem bimetalizm.“

W imiennem głosowaniu przyjęła Izba wniosek dep. *Arendta* znaczną większością. Wniosek dep. *Rintelena* o skreślenie słów „ostatecznym celem bimetalizm“ odrzucono, tak samo wniosek bar *Zedlitza* o przyłączenie Anglii.

Izba załatwiła jeszcze kilka drobniejszych projektów.

Jutro stoi na porządku obrad drugie czytanie projektu, dotyczącego budowy mieszkań dla robotników drobne projekty.

Koniec o god. $3^{1}/_{4}$.

---

17) **Rudy Starosta.**

**Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj.**

Według starego rękopisu opracował

**KRUK.**

### CZĘSC PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 115.)

— Wystrzelam tę psiarnią, wykolę, wybiję w pień; żywa noga nie ujdzie z pod murów mego grodu...

Mimo, że odwagi sobie dodawał, starosta drżał jednak w głębi duszy i myśli niepokojące całkiem go opanowały, tak że ani się opatrzył, jak stanął przed fosą swéj twierdzy.

Długą chwilę czekać musieli jeźdzcy aż strażnik na baszcie staréj bramy, zbudowanéj z głazów omszałych od starości, tak jak cała warownia, poznał pana swego wraz z drużyną i dał znak na trąbce. Na ten sygnał opuścił się z łoskotem ciężki pomost zwodzony na łańcuchach zardzewiałych, brama się otwarła. Starosta wjeżdżał chmurny, rozdrażniony; rzucił okiem po otoczeniu. Tam daléj na obszernym dziedzińcu, rabiata jego hulała. Sprowadzili sobie muzykę; kilku cyganów na piszczałkach i bębenkach wygrywało skoczne obertasy. Co młodsi ze załogi zamkowéj puścili się w tany i przysiudy; kubek z gorzałką krążył w około,

Inną razą byłaby zabawa uszła płazem, ale dziś oblicze pańskie gniewem zawrzało.

— Łotry! — wrzasnął, przyskoczywszy na koniu do bandy grajków, którzy z przestrachu grać przestali — kto was wpuścił za bramę? — i nie czekając odpowiedzi, pytał niecierpliwie: Kto z was hersztem téj zgrai?

Wskazano mu wysokiego, czarnego cygana. Starosta skinął na swych kozaków.

— Tego starego psa — krzyknął, wskazując palcem na dowódzcę — pojmać i powiesić przed bramą! A wy opryszki precz mi z oczu! Do lochu z nimi pod basztę narożną! — mówił groźnie, zwracając mowę do reszty strwożonych muzykantów.

Kozacy wzięli się do wypełnienia rozkazu, dwu z nich ujęło wskazanego na powieszenie i mimo próśb i płaczów prowadzili go na egzekucyą. Starosta nie zważając na to, prowadził śledztwo między swoimi żołnierzami. Ze względu na to, że ludzi potrzebował i wiązać ani kaleczyć ich nie mógł, kary wymierzał stosunkowo łagodne; najwinniejsi zostali osmagani. Potem zsiadł z konia i zwrócił się ku zamkowi.

Naprzeciwko wyszedł upadając nieco na nogę Fedko, powiernik i prawa ręka starosty, ale pomięszany jakiś i niepewny siebie. Słyszał i widział ze zamku, co się działo na dziedzińcu. Pan był zagniewany, a poczuwając się też do winy, sługa truchlał o swą skórę. Skłonił się do stóp samych, lękliwem okiem rzucając na pana, który nie przemówiwszy słowa, chmurny jak noc szedł na zamek; sługa za nim.

— Panie mój i władzco — ośmielił się ten ostatni wreszcie w sieniach przemówić, dobrą nowiną myśląc rozchmurzyć czoło pańskie. — mamy jeńca!

— Kto taki? — spytał krótko starosta.

— Jest to — odparł tajemniczo — sługa białogłowa... młoda!

Inną razą pan byłby pochwalił gorliwość sługi, dał mu dobre słowo, dziś milczał gniewny.

— Mieliśmy — mówił Fedko daléj, wciskając się za panem do komnaty, ponuréj niby w skale wykutéj jaskini — robotę w Ohrycku u szlachcica Suchorzewskiego skazańca, który zbiegł aż z Uralu. Nie wiem sam, jak; bies mu pewnie dopomógł — i mówiąc to splunął na posadzkę, zapominając o respekcie winnym dla pana.

Nie wierzyłem, ażem się przekonał na własne oczy w Owruczu na jarmarku, gdziem był przebrany. Szlachta spisek tam uknuła, kazali się popisać wszyscy na żołnierzy, kuszą się na nasz zamek...

— Wiem — przerwał brwi marszcząc starosta, i ręką kiwnął na znak, że nie chce o tem więcéj słyszeć.

— Kiedym Suchorzewskiego zobaczył — opowiadał sługa daléj — o małom nie padł trupem z przerażenia Myślałem zrazu, że to duch jego. Ale nie, on sam, chodzi, je, gada.

Myślę sobie, źle! tego trzeba sprzątnąć coprędzéj z przed oczu ludzkich. Dobieram sobie najdzielniejszych zuchów, ćwierć sotni; wybraliśmy się niebawem w drogę, dobrze opatrzeni, bo do Ohrycka kamieniem nie dorzucić. Przybywszy, zostawiliśmy konie w lesie pod strażą. Nocą skradamy się pod sam dwór. Zasięgnąwszy jeszcze wprzódy języka, dowiedziawszy się, że szlachcic jest w domu i nigdzie nie wyjeżdża, bo chory, obstawiłem ludźmi całe obejście dworskie. Wkroczyliśmy dobrze uzbrojeni do dworu samego. Tam ciemno, wszyscy we śnie pogrążeni. Budzimy sługi; powstawali sługi i państwo. Szukamy w każdéj izbie, w każdym kącie — niema. Szukamy w stajni, lamusie, po wszystkich budynkach — niema. Ze złem trzyma, nie inaczéj, myślę sobie. Wreszcie wziąłem niewiasty na spytki, bo, myślę sobie, te go ukryć musiały. Ale się zaklinają, że szlachcica w domu niema, płaczą, lamentują, mdleją. A była tam jedna, młoda, zuch dziewka. Ta nie płacze, ani nie zawodzi, tylko nas lży od hajdamaków, rozbójników, pluje nam w oczy; a krasna była, jakiéj w życiu jeszcze nie widziałem. Myślę sobie: Ta gołąbka właśnie dla naszego sokoła!

Skinąłem na rabiatę Pojmali ją; związać jéj musieli ręce, bo jéj rady dać nie mogli. Rzucała się niby rybka wyłowiona na brzegu jeziora. Broniła jéj też stara kwoka jakaś, pewno jéj matka. Nic to wszystko nie pomogło; poszła na furgon. Musielim zarekwirować ze dworu podwody, bo się zabrało to i owo, by nie napróżno...

W miarę jak słuchał starosta, gniew jego wzrastał, żyły krwią mu nabiegły, nozdrza się rozdęły. Fedko przestraszony, nie dokończył, pobladł na twarzy, ostatnie wyrazy utkwiły mu w gardle.

— Łotrze! — wybuchnął starosta strasznym głosem, pieniąc się ze złości i oburącz schwyciwszy nieszczęśliwego za piersi, podniósł go z wielką siłą do góry i upuścił na kamienną posadzkę.

— Podły psie!.. niewolniku!... Ty ciuro niemy i głupi bałwanie.. takie gwałty... i to u Suchorzewskiego.. jeszcze mało mi sromoty! — i wyrzucając te słowa z gardzieli wśród harhotu, kopał nogami sługę niewiernego, kulał go po posadzce; ukląkł mu na piersiach, bił go po twarzy i targał za włosy. Pastwił się tak długo, dopóki nie ochłonął z pierwszego wybuchu gniewu. Gdy się nieco uspokoił i sił mu już zabrakło, puścił swą ofiarę i usiadł dysząc na ławie kole stołu, podczas gdy Fedko zbierał się z ziemi stękając.

— Zasłużyłeś — mówił wzburzony jeszcze cały — na to, aby cię powiesić obok cygana ty rybo bez mózgu! Nie widziszże, nie pojmujesz, że szlachta kipi, wre cała! I o co? O sprawki, któreś ty łotrze na mój rachunek napłatał. I potrzebnyż ten nowy napad, to ujęcie niewiasty! I Holszańskiegoś spłoszył! Poco ty tam leziesz i puszczasz się na nieswoje rzeczy, kiedyś niedołęga, muł głupi, bałwan bez głowy!..

— Książę mój i panie! — błagał wyciągając ręce i wlokąc się do stóp pańskich sługa — pomiłuj! Służę ci jak pies wiernie, głowę za ciebie nieraz stawiłem Chciałem mieć Suchorzewskiego nie dla siebie, ino dla ciebie, sokole. Nie udało się mnie, ale też nikomu, ani tobie samemu nie byłoby się udało, bo ten szlachcic z biesem się spiknął. Umknął z Uralu, tutaj przepadł niby kamień we wodę wrzucił A nie odradzałem zaraz! Na co wywozić to ścierwo aż za Ural! czy jego tam, czy tu krucy zjedzą, czy to nie jedno! Twoja dobroć zbyteczna cię zgubiła. A Holszańskiego, o! tego jeszcze schwycę! Ukłuł mnie zdrajca w nogę swem szydełkiem, tak, że kuleję; no poczekajno, ja się z tobą jeszcze porachuję. (Dalszy ciąg nastąpi).

## Niemcy.

* ***Berlin,*** 21 maja. Jeneralna komisya niemieckich związków zawodowych (Gewerkschaften) zamierza i w tym roku wydawać ulotne pisma w języku polskim, czeskiem i włoskim do rozdawania przybywającym z zagranicy robotnikom w tym celu, aby ich poinformować o stosunkach zarobkowych i zachęcić do przystąpienia do organizacyi zawodowéj. W zeszłym roku rozprzestrzeniono 68,000 takich pism w 58 miejscowościach, ale bez znacznego skutku. Komisya jeneralna atoli spodziewa się w tym roku pomyślniejszych rezultatów z ponowionéj agitacyi wśród przybywających robotników.

— Berlińska „Koresp." referuje obszernie o odbytéj w dniu 18 b. m. w ministerstwie skarbu konferencyi, mającéj na celu popieranie kredytu osobistego stanu średniego. Instytut centralny ma się urządzić jako zakład samodzielny, a nie na spółce oparty z prawami osoby jurystycznéj, ma zostawać pod kierownictwem państwa i państwo też ma mu udzielić potrzebnego funduszu obrotowego. Dyrekcyi zostanie dodaną rada przyboczna, składająca się głównie z przedstawicieli związków spółkowych, stojących w stosunkach z zakładem. Jako fundusz obrotowy włoży państwo w charakterze cichego wspólnika pięć milionów marek. Odnośni ministrowie oświadczyli, że może jeszcze w bieżącéj sesyi zostanie sejmowi przedłożony projekt, dotyczący organizacyi kredytu osobistego dla stanów średnich.

— „Westf. Volksbl." dowiaduje się, że w Dyseldorfie ma zostać urządzona niemiecka prowincya Dominikańskiego zakonu. Prowincyałem zostanie O. Trapp z Dyseldorfu. Do prowincyi należą klasztory w Dyseldorfie, Vento i Berlinie.

— Urzędownie zapewniają, iż szkody, zrządzone przez usunięcie się nasypów w nowym kanale niemieckim, są już prawie usunięte. Dla zapobieżenia dalszym usuwaniom się powzięto energiczne kroki. W dniu przejazdu kanału przez cesarza nie należy obawiać się żadnych wypadków.

— Rząd niemiecki polecił posłowi swemu w Białogrodzie, aby energicznie ostrzegł rząd serbski przed ewentualnem zniżeniem kuponów serbskich pożyczek zagranicznych.

## Austrya i Węgry.

* Dziennik budapeszteński „Nemzet" przedstawia w jednym z ostatnich numerów obraz sytuacyi finansowéj Węgier. Z końcem 1893 roku zapas centralnéj kasy państwa wynosił 132,951,868 złr. Nadwyżka budżetowa na rok 1894 nie jest jeszcze dokładnie stwierdzona; „Nemzet" jednak preliminuje ją na piętnaście milionów. Ogólną nadwyżkę do końca roku 1894 oblicza dziennik na 193,981,449 złr. Z tego poza rachunkami budżetowemi wydano na nagromadzenie złota, umorzenie długów i inwestycye 94,382,287 złr., z końcem zatem 1894 roku było do rozporządzenia 99,599,162 złr. Węgierski skarb państwa rozporządza nadto dowolnie oszczędnościami, osiągniętemi przez konwersye, wynoszącemi nie mniéj jak 48 milionów w 4% rencie złotéj. Jak wiadomo, udało się rządowi węgierskiemu zgromadzić 17 milionów złota ponad projektowane pierwotnie *quantum* złota walutowego, nie wydając przytem ze zostających na rozporządzenie 72 milionów renty więcéj jak 24 miliony. Jeżeli pozostającą na rozporządzenie rentę złotą liczy się tylko po kursie 100 złr., to wogóle nadwyżki obliczać można na 241,981,449 złr., z czego po odciągnięciu wymienionych 94,382,287 złr., pozostanie jeszcze 147,599,162 złr. Wszelka zatem potrzeba podjęcia pożyczki dla pokrycia wydatków państwowych jest na długi czas wykluczona, nawet wówczas, gdyby era nadwyżek minęła, na co się bynajmniéj nie zanosi. W roku 1895 przy pomyślnych stosunkach nadwyżka wynosić będzie 20 do 22 milionów, przy niepomyślnych 5 do 8 milionów. Z końcem roku 1895 znajdzie się prawdopodobnie w centralnéj kasie państwowéj 96 do 103 milionów, w kasach państwowych po wliczeniu funduszów 105 do 122 milionów, po wliczeniu zaś pozostającéj na rozporządzenie renty złotéj, o któréj wydaniu nikt nie myśli, 153 do 170 milionów. Trudno zatem pojąć — kończy „Nemzet" — jak mogła powstać pogłoska o zaciągnięciu nowéj wielkiéj pożyczki przez Węgry.

Przedsięwzięte zostaną w węgierskiéj Izbie poselskiéj wybory do delegacyi. Wybory wypadną prawdopodobnie tak samo jak w roku ubiegłym; przyjęto przynajmniéj za zasadę, żeby wybrać tych samych delegatów. Z członków dawnego zarządu zasiędą w delegacyach pp. Hieronymi i Lukacs; natomiast wobec rezulatatu ostatniego konfliktu pp. Wekerle i Csaky zaniechali zamiaru ubiegania się o krzesła w delegacyach. Podobnież hr. Juliusz Andrassy nie weźmie udziału w delegacyach. Miejsce chorego hr. Ludwika Tiszy zajmie Stefan Tisza. W dniu 28 lub 29 b. m. Izba odroczoną zostanie do końca października.

## Rosya.

***Petersburg,*** 21 maja. Omawiając zmianę w ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu pisze „Nowoje Wremia": „Imię i narodowość następcy hr. Kalnokyego nie upoważniają zgoła do wniosku, iż wybranym został mąż, który zechce wykonywać dumne żądania liberałów węgierskich i bar. Banffego. Hr. Gołuchowski pochodzi z polskiéj, katolickiéj rodziny, znanéj z gorącego swego przywiązania do Kuryi rzymskiéj. Jako dyplomata nie odznaczył się jeszcze tak dalece, albowiem w karyerze swéj doszedł tylko do stanowiska posła przy dworze rumuńskim. W wyborze hr. Gołuchowskiego trudno dopatrzeć się względów polityki międzynarodowéj i chęci posiadania w następcy hr. Kalnokyego takiego ministra, któryby przewyższał uzdolnieniem i powagą swego poprzednika. Hr. Agenora Gołuchowskiego czeka niezmiernie trudne zadanie. W Watykanie niema stanowczo mowy o odwołaniu z Wiednia msgra Agliardiego, jak tego pragnęli gorąco liberałowie węgierscy. Papież Leon XIII nie chce czynić ustępstwa, któreby było daniem satysfakcyi gabinetowi Banffego i któreby skłoniło ten ostatni do cofnięcia swych skarg przeciwko Watykanowi. Powołanie hr. Gołuchowskiego na miejsce hr. Kalnokyego nie posunęło sprawy ani o krok naprzód."

## Telegramy.

***Wiedeń,*** 21 maja. Minister spraw zewnętrznych przyjął dzisiaj przed południem urzędników ministerstwa.

***Spoleto,*** 21 maja. Odczuto tu trzęsienie ziemi. Gmach więzienny znacznie uszkodzony.

***Petersburg,*** 21 maja. Położenie pogorzelców w Brześciu Litewskim jest nader smutne, chociaż władza wojskowa dostarcza chleba i innego pożywienia. Utworzył się komitet pomocniczy, do którego należą marszałek szlachty, naczelnik miasta, ksiądz katolicki, pop i rabin.

Pożar w Kobriniu w gub. Grodzieńskiéj zniszczył trzy ulice, liczące 200 domów. 3 osoby straciły życie. W Ruszanach zniszczył pożar 250, w Mokszanach 90 domów.

***Wiedeń,*** 21 maja. Komponista Franciszek Suppé umarł dzisiaj.

## Ostatnie wiadomości.

***Wiedeń,*** 21 maja. — (Ajencya Säffera.) — *Wybory do delegacyi.* Posłowie dolno-austryaccy nie należący do zjednoczonéj lewicy niemieckiéj zebrali się dziś na naradę, na któréj postanowiono z 2 mandatów do delegacyi, mających być teraz obsadzonemi, ofiarować jeden lewicy. Posłowie antysemiccy i niemieccy narodowcy (deutsch national) z Austryi Dolnéj zgodzili się na kandydaturę posłów dr. Pallacha i Schylufera do delegacyi. Kandydatem niemieckiéj mniejszości jest poseł Schneider. W téj przedwyborczéj naradzie wzięli udział także posłowie Pernersdorfer i Oberndorfer; ten ostatni oświadczył, że będzie głosował za kandydatami antysemickimi. Poseł dr. Kronawetter, jakkolwiek zaproszony, na tem posiedzeniu się nie zjawił.

***Wiedeń,*** 21 maja. *Reforma wyborcza.* Komitet ściślejszy dla reformy wyborczéj odbywa jedno posiedzenie po drugiem, nie mogąc jednak dojść do pożądanego rezultatu. Obecnie nawet główny organ koalicyi (?) „Neue Freie Presse" nie wierzy w skuteczność tych ciągłych narad i po trochę z nich sobie żartuje. Zdaje się, że ani komitet ściślejszy sam nowego projektu, na któryby się wszyscy mogli zgodzić, nie przedstawi, ani też na tle projektu rządowego porozumi nie nie będzie mogło nastąpić. Koalicya bowiem i jéj rząd na całą sprawę wyborczą z tego zapatruje się stanowiska: Zadaniem naszem jest doprowadzić do skutku reformę wyborczą; dla tego tak długo utrzymać się trzeba przy władzy, dopóki ta reforma nie będzie gotową. Ponieważ my jednak nie chcemy długo zostać przy władzy, przeto nie mamy powodu zbytnio się spieszyć.

***Białogród,*** 21 maja. Król Milan przyjechał wczoraj do Paryża. — Usiłowania radykałów, popierane przez królową Natalią, p dejmowane celem uzyskania władzy na nowo, są dotąd bezskuteczne. Król Aleksander opiera się dotąd stanowczo myśli zwrotu do polityki radykałów. Królowa Natalia ma wobec tych niepowodzeń swoich usiłowań i zabiegów wcześniéj, niż to pierwotnie zamierzała, kraj opuścić.

## Kronika
### miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

***Poznań,*** środa 22 maja.

* ***Sprostowanie*** W przedostatnim ustępie mowy posła p. radzcy Mottego z dnia 18 maja powinno być zamiast: „A, Mości Panowie, w sposób *konsekwentny* istnieją starania itd." — „w sposób *nie-konsekwentny* itd."

* ***O wyborach w Międzyrzeckiem*** rozpisuje się tutejszy „Tageblatt" w naczelnym artykule. Dla informacyi czytelników naszych podajemy rzeczony artykuł w streszczeniu.

Stwierdziwszy, że „bund" rólników zgodził się na kandydaturę p. Dziembowskiego, że z motywów „narodowych" stanie po stronie konserwatystów ta część wolnomyślnych, która w roku zeszłym głosowała za p. Dz., że antysemici i „związkowcy chłopscy", jakkolwiek wystąpili z kandydaturą własną, przyrzekli jednak poparcie p. Dz. przy wyborach ściślejszych wyraża „Tageblatt" nadzieję, iż przyjdzie do wyborów ściślejszych, z których p. Dz. wyjdzie zwycięzko. Ze statystyki przytacza organ wolnokonserwatywny następujące liczby:

Polacy otrzymali:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 15 czerwca | 1893 | — | 6607 głosów |
| 24 „ | 1893 | — | 7647 „ |
| 13 marca | 1894 | — | 7812 „ |
| 31 „ | 1894 | — | ***8703*** „ |

Natomiast liczba głosów niemieckich maleje, bo

15 czerwca 1813 otrzymali:

| | |
|---|---|
| br. Unruhe (str. ces.) | 6958 gł. |
| hr. Dohna (kons.) | 755 „ |
| Fahle (wolnom.) | 1381 „ |
| Zimmermann (antys.) | 271 „ |
| Niemcy razem | 9365 „ |

Dnia 24 czerwca 1893:

| | |
|---|---|
| br. Unruhe | 9250 gł. |

Dnia 13 marca 1894:

| | |
|---|---|
| Dziembowski (str. Rz.) | 5347 „ |
| Mosch (antys.) | 3520 „ |
| Dau (wolnom.) | 33 „ |
| Niemcy razem | 8900 „ |

Dnia 31 marca 1894:

| | |
|---|---|
| Dziembowski | ***9200*** gł. |

Ponieważ p. Dziembowski zyskał tylko 1827 głosów więcéj, aniżeli antysemita, a agitacya antysemicka nie ustawała odtąd w powiecie, więc i z téj strony grozi niebezpieczeństwo. Mimo szalonéj agitacyi zyskali antysemici wyłącznie kosztem innych stronnictw niemieckich 634 w miastach powiatu babimojskiego; tymczasem konserwatyści stracili 472, wolnomyślni 143, razem 615, Polacy zyskali 194 głosów; w 27 miejscowościach rdzennie polskich zyskali antysemici tylko 36 głosów (co „Posener Zeitung" na to? czyż wobec takiéj oziębłości ze strony polskiéj dla stronnictwa tak przez nią znienawidzonego nie wyciągnie odpowiednich wniosków?), Polacy zaś zyskali tu 282 głosów.

„Tageblatt" zaznacza, że w razie, gdyby przyszło do wyboru ściślejszego między antysemitą a Polakiem, wybór ostatniego jest zapewniony. Albowiem 248 głosów nad absolutną większość przy wyborach zeszłorocznych zawdzięczał p. Dz. *wyłącznie wolnomyślnym*, którzy oddali na niego około 600 gł. Że wolnomyślni nie głosowaliby przy wyborach ściślejszych na antysemitę, to wedle „Tageblattu" nie ulega wątpliwości. W końcu uderza *organ Spółki HKT.* w pobudkę wojenną, dodając otuchy wolnokonserwatystom.

* **W pismach** niemieckich znajdujemy ogłoszenie o zmianie taryfy dla kolei konnéj w Poznaniu. Dziwi nas mocno, dla czego ogłoszenie to nie zostało także przesłanem pismom polskim; czyż publiczność polska nie jeździ także tramwajami? Po co to lekceważenie?

* **Wycieczka** oddziału Kołowników poznańskiego „Sokoła" odbędzie się w czwartek rano do Swarzędza. Wyjazd o godz 5 rano od bramy Szelągowskiéj. — Tego samego dnia odbędzie się po południu wycieczka do Oborník. Wyjazd o godz $2^1/_2$ od bramy Królewskiéj.

Zarząd.

* **Czytelnia** dla kobiet otwartą została dnia 16 lutego r. b. Nowych członków przyjmuje skarbniczka Klara Paczkowska, ul. Podgórna 2b lub sekretarka Zofia Pfitznerówna, Stary Rynek 6 I. Czytelnia znajduje się przy ul. Wilhelmowskiéj nr. 20 I piętro w podwórzu; otwarta od godz. 11—12 przed i od 3—7 go południu.

Zarząd.

* **Na św. Łazarzu** rozpoczęto budowę nowéj szkoły.

* **Głoszą,** że dyrektor gimnazyum św. Maryi Magdaleny dr. Meinertz nie powróci już do Poznania, lecz zostanie zamianowany albo tajnym radzcą w ministerstwie oświecenia albo prowincyonalnym radzcą szkólnym w Wrocławiu. — Dr. Meinertz liczy obecnie lat 56. Zastępca jego dyrektor dr. Schröer z Gniezna zostanie prawdopodobnie zamianowany definitywnie dyrektorem tutejszego gimnazyum św. Maryi Magdaleny; liczy on lat 51. Na dyrektora gimnazyum gnieznieńskiego otrzyma nominacyą wyższy nauczyciel tutejszego gimnazyum Maryi Magd. dr. Weisweiler; liczy on dopiero lat 39. Dyrektor gimnazyum śremskiego dr. Martin ma zostać dyrektorem gimnazyum leszczyńskiego.

* **Poznańska** Izba handlowa zaproponowała na posadę sędziego handlowego przy tutejszym sądzie ziemiańskim następujących kandydatów: pp. *dr. Mieczkowskiego*, dyrektora banku „Westy" i pozasłużbowego asesora sądowego, dr. Jaffégo i kupca Ribbecka.

* **Tak zwane** „majówki", a raczéj wycieczki tutejszych wyższych zakładów naukowych zostaną w przyszłości zaniechane. Dyrektorowie tutejszych gimnazyi uznali, że nie miłe zajścia, jakie miały miejsce w ostatnim czasie podczas podobnych wycieczek, uniemożliwiają dalsze utrzymanie zwyczaju podobnych wycieczek.

* **Dnia 22 czerwca** br. odbędzie się w Poznaniu zjazd deledatów miast celem obrad nad statutami prowincyonalnego kongresu miast, który odbywać się ma peryodycznie; delegaci zwiedzą także gremialnie wystawę.

* **Strzelno.** Dnia 17 maja odbywało się u nas premiowanie koni i bydła włościańskiego. Stawiła się znaczna liczba gospodarzy z doborowym inwentarzem. Pierwszą nagrodę odebrał sołtys p. Ignacy Mielcarek z Chełmiec, gdyż za cztery klacze i dwa zeszłoroczne źrebce uzyskał pierwszą premią w ilości 150 mk. i kwit na stanowienie wartości 9 mk. Oprócz tego udzielono mu 50 mk. za pięknego dwuletniego stadnika.

Drugą nagrodę w ilości 70 mk. uzyskał p. Józef Adamczyk, gospodarz z Chełmiczek, za dwie piękne klacze i za dwa zeszłoroczne źrebce.

* **Teatr polski w Wągrówcu** (na sali p. Michałkiewicza).

---

(65)

# SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

***Maryana Gawalewicza.***

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 117.)

Szuba miał minę tajemniczą, uśmiechał się tylko, ilekroć wieczorami w redakcyi przeglądał pisma codzienne i znajdował w nich dłuższe lub krótsze wzmianki o fundacyach ś. p. Krokowskiéj; pocierał wtedy swoje nizkie, zarośnięte czoło, zdejmował z nosa ciemne binokle, brał pióro i skreślał szybko kilka wierszy na pasku papieru, potem z miną zadowoloną uderzał o dzwonek, stojący na jego biurku, a gdy zamorusany chłopak redakcyjny zjawił się przed nim, jakby z pod ziemi wyrastał, dwoma palcami podawał mu zapisany świstek i mówił:

— Antek!... do zecerni!... na jutro!...

Antek porywał manuskrypt i znikał, a na drugi dzień w „Wiadomościach brukowych" ukazywała się wiadomość tego rodzaju:

„Z najpewniejszego źródła dowiadujemy się że sprawa zapisu ś. p. Balbiny Krokowskiéj nie rychło zostanie rozstrzygniętą, gdyż w ostatnich czasach zaszły pewne poważnéj natury komplikacye, które skierują ją może na inną drogę.

„Do czasu, szanując tajemnice czysto rodzinne, nie możemy czytelników naszych, zainteresowanych tą kwestyą, objaśnić szczegółowiéj, ale możemy ich zapewnić, że w danéj chwili zabierzemy w téj sprawie głos, w imię słuszności i obowiązku dziennikarskiego.

„Na teraz dość..."

Nie było prawie dnia, aby przez telefon nie domagano się koniecznie rozmowy z panem Szubą, a wówczas pan „redaktor", jak go już chłopcy z drukarni, aktorki mniejszego kalibru i mniej obeznani z hierarchią dziennikarską interesanci nazywali, — stawał przed aparatem i kiwając się instynktownie, jakby składał uprzejme ukłony niewidzialnéj osobie, połączonéj z nim drutem telefonicznym, ze słuchawką przy uchu odpowiadał:

— Dobrze... będę... dowiem się... To się zrobi!.. Sługa pana barona.

Czasami w dodatku „całował jeszcze rączki pani baronowéj" i polecał się pamięci.

Brwi marszczył przytém, przybierał ważną minę, pozował, jak gdyby mógł być nie tylko słyszanym, ale i widzianym przez telefon, i kłaniał się zawsze na zakończenie takiéj konferencyi z wyrazem najniższego sługi i oddanego ciałem i duszą powiernika.

Po drucie zaś przebiegały do jego ucha polecenia, wskazówki, wiadomości, uwagi i zapytania, które pozostawały tajemnicą dla niepowołanych świadków takich rozmów, znajdujących się przypadkowo w redakcyi.

Kuzynek baronowstwa — tak się bowiem od pewnego czasu sam nazywał — pomimo skłonności do przechwałek i gadulstwa, stał się tajemniczym i dyskretnym na punkcie sprawy, cały ogół obchodzącéj.

Działał, ale milczał; spiskował, ale dyplomatycznie nie dawał poznać po sobie, że jest narzędziem czyjemkolwiek i że pomaga do podkładania miny, mającéj wysadzić w powietrze zapis i fundacye nieboszczki Krokowskiéj.

Od nowego roku starzy Szubowie ze swojemi pociechami znieśli się na stałe do Warszawy.

Wymagały tego interesa familijne, jak powiadał pan Wenanty, który prowadził teraz jakieś wyjątkowo czynne i ruchliwe życie.

Chodził po całych dniach, prowadził szeroką korespondencyą, znikał na kilka dni z domu, wyszukiwał jakieś adresy i z żoną oraz najstarszym synem prowadził ciągle jakieś konszachty.

Zbierał papiery, dokumenty, kieszenie miał wypchane aktami, robił wyciągi hipoteczne, radził się adwokatów i przygotowywał na swoją rękę materyał, który miał mu być potrzebnym do bardzo ważnych celów.

Wobec ludzi miewał teraz minę jeszcze bardziéj zafrasowaną, niż zwykle, wzdychał, oczy przymykał, jakby go wewnętrzna jakaś troska nurtowała i na zapytania znajomych:

— Cożeś pan taki skrzywiony, panie Szuba, jak półtora nieszczęścia?... — odpowiadał z miną człowieka, ktorego zbóje ograbili na środku miasta:

— A z czegoż mam się cieszyć?... z własnéj krzywdy?

Nie chciał jednak nigdy téj krzywdy bliżéj określać, zbywając ciekawych słowami:

— To się pokaże, to wyjdzie na wierzch, jak oliwa!... Pan Bóg się o biedaków upomni... Alboż to niema sprawiedliwości na świecie?..

Przed czasem nie chciał się zdradzać i rozwodzić z pretensyami do losu i do tych, którzy „stoją już na Bożym sądzie".

Półsłówkami tylko dawał do zrozumienia, że go spotkał zawód ciężki, okropny, niespodziany i to ze strony... najbliższéj rodziny.

Ale honor mu nie pozwalał obgadywać swoich i uskarżać się, tem bardziéj, że... no! co tam o tem gadać.

To przecież i tak o pomstę do nieba zawoła lada dzień, a niebo wtedy rozpęknie, pokryje się czarnemi chmurami chyba i zacznie ryczeć gromami z oburzenia.

Inaczéj Boga-by nie było na niebie, gdyby takiéj krzywdy Szubów dopuścił!

Bo i jakżeż?.. słyszał to kto, aby taka wujenka, która wzięła cały majątek po pierwszym mężu swoim, Omylińskim, po rodzonym wuju Salusi, która krocie przeznaczyła na cele publiczne przez prostą próżność pośmiertną jedynie, nie dla czego innego; która za życia złote góry obiecywała i przysięgała się, że o jego robakach będzie pamiętała; żeby taka pani, taka magnatka, zapisała tylko po pięć tysięcy rubli Felisi i Malci, jako swoim chrzestnym córkom?...

Przecież to nie do uwierzenia, co?.. Pięć tysięcy!... i to nawet nie gotówką na rękę, tylko jako posag, wypłacalny w dniu, w którym dziewczynki dorosną i mężów sobie znajdą.

— Nie kpiny to?... — monologował niekiedy wobec Salusi, ocierającéj sobie swoje pieprzowe oczki i swój migdałowy nosek, — nie skandal to?... żeby moim dzieciom zostawiać taką jałmużnę?... — Alboż to już z torbami na dziady zeszli Szubowie?... A ten warunek dowcipny z wypłatą w dniu ślubu dopiero?... To przecież czysta ironia!... to się nie godzi żartować w ten sposób na łożu śmiertelnem. Kiedy chciała odczepnego nam rzucić, to mogła przynajmniéj oględniéj to uczynić i uszanować moją ojcowską ambicyą. Cóż to, czy ja byłbym okradł moje własne dzieci, gdyby mi się było tych marnych kilka tysięcy do rąk dostało?.. Ale nie, to szykana była oczywista szykana. Niechże ją tam Pan Bóg sekunduje, stanęła na Boskim sądzie i będzie odpowiadała, kiedy ją zapytają: „A cóżeś dla Szubów uczyniła?.." Szubowie sobie tu sami poradzą, nie pozwolą się skrzywdzić, o nie!... Szubowie już dużo znieśli i przecierpieli, ale dać się tak wykwitować — nigdy!... Żebym miał potem to, co się nam prawnie należy, tylko prawnie — bo ja łaski niczyjéj nie potrzebuję! żebym to miał spalić, na biednych oddać, albo nie wiem co zrobić, odbiorę, wywindykuję, wydostanę!... Poczekaj, poczekaj, to się pokaże, czy wolno swoich w taki sposób krzywdzić!... Jest przecież prawo, jest kodeks, są sądy!...

Mówił to niby spokojnie i żałośnie, chodząc po pokoju z rękoma w tył założonemi, ale w przyciszonym jego głosie tłumiła się zawziętość i złość, oburzenie i głęboka uraza do nieboszczki, którą nazywał starą komedyantką, skąpichą, bez serca, bez sumienia, bez czci i wiary.

Salusia słuchała i nie śmiała zaprzeczać.

Wobec obcych wprawdzie nie pozwalał sobie pan Wenanty na tyle szczerości, powstrzymywał go jeszcze wzgląd na opinię publiczną, obałamuconą przez te „głupie gazeciska", które robiły ze zmarłéj jakąś bohaterkę, filantropkę, obywatelkę.

Tak, łatwo jéj było cudzym kosztem rozporządzać się i obdarowywać ogół z uszczerbkiem familii!..

Szubowie nie byli nigdy egoistami, jak zapewniał w ferworze Wenuś, nie myśleli też sami upominać się o swoją krzywdę, ale w imieniu całéj pominiętéj rodziny, nawet téj w dalszej linii.

Tak, Bogiem a prawdą, jeżeli chodziło o sprawiedliwość, to i Phalernowie słuszną mieli pretensyą i Orszowie mogliby się uważać za pokrzywdzonych, z wyjątkiem tego „czarnego dyabła", Lolusi, razem z jéj niedźwiedziem Dziadkiem — (Lolusia otrzymała piętnaście tysięcy, Bóg raczy wiedzieć, dla czego?!...) — i Draniecy, którzy byli przecież ciotecznem rodzeństwem Omylińskich, i Plackowscy, chociaż zeszli dawno na psy i niebardzo zasługiwali, aby o nich pamiętano, i Szyrmowie, co znowu stanowili uboższą gałąź Krokowskich — i jeszczeby się znalazło więcéj takich, mających prawo do spadku po nieboszczce.

Szuba wertował całą genealogię i przypominał sobie teraz osobistości, o których istnieniu pół roku temu ani pamiętał, ani wiedziećby nie chciał, — ale dziś potrzeba było skupić jak najwięcéj sprzymierzeńców, którzyby wspólnemi siłami przypuścili atak i taki krzywdzący najświętsze prawa rodziny zapis pomogli obalić.

Baron nie podzielał wprawdzie jego zdania i obruszał się na to, że rozmazuje całą sprawę.

W czwartek sztuka przez Elizę Orzeszkowéj i Z. Sarneckiego: „Harde dusze.“

W sobotę komedya Michała Bałuckiego: „Bajczarki.“

W niedzielę na ostatnie przedstawienie operetka: „Biedna dziewczyna.“

* **Teatr polski w Pogoźnie** (na sali pana Rybickiego).

W piątek komedya J. I. Kraszewskiego: „Miód kasztelański.“

* **Teatr polski w Gnieźnie** (na sali hotelu Europejskiego).

W niedzielę komedya J. I. Kraszewskiego: „Miód kasztelański“ i komedya w jednym akcie Dobrzańskiego: „Złoty cielec.“

W poniedziałek operetka: „Biedna dziewczyna.“

We wtorek komedya Bałuckiego: „Bajczarki“ oraz mazur w 4 pary.

W środę sztuka E. Orzeszkowéj i Z. Sarneckiego: „Harde dusze.“

W czwartek komedya Brandona: „Ciotka Karola“ i komedya Z. Przybylskiego: „Bzy kwitną.“

W piątek na ostatnie przedstawienie sztuka romantyczna: „Rinaldo Rinaldini.“

* **Teatr polski w Miłosławiu** (na sali pałacowéj).

W sobotę 1 czerwca komedya J. I. Kraszewskiego: „Miód kasztelański“ i operetka: „Bęben.“

W niedzielę komedya: „Ciotka Karola“ i mazur w 4 pary.

W poniedziałek na ostatnie przedstawienie operetka: „Biedna dziewczyna.“

Z Miłosławia udadzą się artyści do Pleszewa a następnie Ostrowa.

* ***Szósty walny Zjazd Śpiewaków Polskich*** odbędzie się w tym roku w Gnieźnie, dnia 29 i 30 czerwca i 1 lipca. Główne popisy w śpiewie w niedzielę 30 czerwca.

* **Krojanka.** Tutejszy chirurg powiatowy dr. Rogowski przenosi się z dniem 1 czerwca na posadę fizyka powiatowego do Koźmina.

* **„Gazeta Toruńska“** podała niedawno w sprawie sztumskiéj jakiś artykuł podpisany ogólnikiem „Zarząd kościelny.“ Anonim bronił X. prob. Stalińskiego nie bardzo szczęśliwie, dziś znajdujemy w „Gaz. Tor.“ korespondencyą ze Sztumu skreśloną przez członka „Dozoru kościelnego“, który drobiazgowo opisuje zaściankową wojnę toczącą się od dawna w Sztumie między X. proboszczem a parafianami. Korespondent cytuje słowa X. proboszcza, który przy lada sposobności groził podobno prokuratorem; donosi, że X. prob. bywa tylko u innowierców i przyjmuje u siebie tylko t. zw. „także katolików.“ Cała korespondencya „Gaz. Tor.“ — to tylko rozmazywanie małomieszczańskich plotek. Do gruntownego wyjaśnienia sprawy korespondencye takie wcale się nie przyczyniają. Albo zamknąć akta, albo rozstrząsać sprawą z wyższego i bezstronnego punktu widzenia, — inaczéj będzie to wszystko — młóceniem słomy!

* **Pogrzeb.** Czytamy w „Słowie“ warszawskiem: W piątek około południa po nabożeństwie w kościele św. Krzyża nader liczny orszak żałobny, prowadzony przez JE. X. Biskupa Ruszkiewicza, przy udziale licznego duchowieństwa, odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku w grobie rodzinnym na cmentarzu Powązkowskim zwłoki ś. p. Teresy z książąt Sapiehów Przemysławowéj Potockiéj. Zgasła matrona, czczona i kochana gorąco przez dzieci, wnuków licznych i przez rodzinę całą, szanowana i ceniona wysoko we wszystkich sferach towarzyskich Warszawy i kraju, pozostawiła po sobie nie tylko żal serdeczny, ale i niezatarte wspomnienie swojéj pod każdym względem pięknéj i uroczéj postaci. Urok ów, jaki ś. p. Przemysławowa Potocka, dzięki licznym przymiotom swego umysłu i serca, — roztaczała w około siebie przez cały ciąg swego długiego, a bolesnemi stratami ciężko doświadczonego życia, więcéj może jeszcze, niż związki krwi i przyjaźni ściągnął do jéj trumny z Warszawy i ze stron nawet dalekich mnóstwo przedstawicieli wszystkich sfer towarzyskich. Dawno też nie widzieliśmy tak licznego zebrania osób o nazwiskach historycznych, między któremi najliczniéj reprezentowane były rodziny Potockich i Zamoyskich.

* **Baczność!** Po tym tytułem pisze „Gazeta Stanisławowska“: „Odbyty w ubiegłym tygodniu w Stanisławowie wiec żydowski, chociaż nie dopisał pod względem liczby uczestników, jest jednak dla nas niemniéj ważnym i znaczącym faktem. Wystąpiły na nim bez wszelkich osłon, pomimo całego niedołęstwa jego inicyatorów, niskie instynkta żydowskie, nienawiść do wszystkiego, co chrześciańskie, zacofanie, buta i podziemne knowania, wymierzone na zgubę chrześcian i tubylców. Inicyatorzy wieca, dr. Zipper i Gruenberg ze Lwowa, wykazawszy w pełnéj szkolarskiego stylu mowie potrzebę utworzenia stronnictwa żydowskiego, uderzyli z całym zapałem na kraj za prześladowania i krzywdy, jakie im się dzieją. Szczególniéj domagali się wyższych stanowisk dla żydów w urzędach autonomicznych i rządowych.

Że zarzut ten był rzucony tylko dla podniesienia słuchaczy, dowodzić nie potrzebujemy, gdyż mamy dziś już na tych stanowiskach aż za wiele, zważywszy, jak trudno pomiędzy żydami o ludzi powodujących się dobrem kraju i współobywateli. Inne zresztą zarzuty, jakkolwiek nie wytrzymujące poważnéj krytyki, podajemy do wiadomości chrześcian, gdyż z nich właśnie wyziera cała przewrotność żydowska, niewdzięczność, nienawić do kraju, jego władz i mieszkańców.

I tak: Dr. Zipper pełen oburzenia piętnował namiętnemi słowami objęcie przez Wydział krajowy sprzedaży soli, które odebrać miało tysiącom rodzin żydowskich chleb i sposobność zarobku. Dla pouczenia p. Zippera i wykazania jego tendencyjności powiemy tylko tyle, że kraj żydom nie tylko nie odebrał zarobku, ale jeszcze uprzystępnił szerszym masom, nie czyniąc go tylko monopolem kilku najbogatszych żydów, a objął sprzedaż na siebie jedynie dla unormowania cen i niedopuszczenia do wyzysku najbiedniejszych warstw naszego ludu.

Mocno również gniewało mówcę, że podczas Wystawy lwowskiéj kazano żydom we Lwowie pozdejmować szyldy w żydowskim języku, a natomiast umieścić w polskim, gdyż *„to ich ziemia, ich kraj, przesiąknięta krwią ojców“* i że wcale nie mają zamiarów wynosić się ztąd do Palestyny, bo mają tu prawo żyć i ziemię posiadać. Lecz gdzie i kiedy ziemia ta nasiąkła ich krwią, przez jakie czyny obywatelskie nabyli żydzi prawa do téj ziemi — o tem zamilczał p. Zipper. Jest nas tu w kraju 800 tysięcy, a z tego tylko 1000 bogaczy, reszta nędzarzy — dla czego? Również o tem nie wspomniał prelegent. Dla czego? — bo z tych 800 tysięcy $^3/_4$ żyją nie produkując nic, a niszcząc tylko tubylców.

Niemniéj nie podobał się p. Zipperowi et consortes nasz ruch ludowy, zwłaszcza zakładanie Kółek rólniczych i sklepików chrześciańskich, które podkopują byt biednych żydów. Wzywał więc zebranych do zakładania podobnych towarzystw dla zneutralizowania wpływu chrześciańskiego. Grom potępienia spotkał i ustawę o święceniu niedzieli, „gdyż — jak wyrzekł mówca drastycznie — jeżeli żyd ma żydowskich czeladników, a jednego wodonosza chrześcianina, czy dla tego już musi świętować?“

Nonsensem, jeszcze raz powiadamy, byłoby wszystkie te pełne fałszu i przewrotności zarzuty zbijać, ale błędem byłoby o nich zamilczeć, lub je lekceważyć. Niech wie nasze społeczeństwo, czego może spodziewać się od żydów, niech wie, że pomimo tyloletniéj gościny ich u nas i tolerancyi — oni dla nas nic nie żywią więcéj prócz ślepéj nienawiści i jedynéj chęci wydziedziczenia nas z własnych zagród. Niech wie i o tem, że względność, zniżenie się ku nim i emancypowanie ich nic więcéj nie przyniosło nad spotężnienie ich arogancyi, buty i czelności i że fanatyczną nienawiść kryją ku nam tylko dotąd, dopókąd czują swą słabość.

Na zakończenie podajemy jeszcze tylko małą ilustracyą rzekomego liberalizmu tak inicyatorów, jako też i ich partyi. Światło to na nich cisnęła sprawa powszechnego głosowania. Na interpelacyą, jak się dr Ziper zapatruje na tę sprawę, oświadczył tenże, że jako człowiek solidaryzuje się, lecz jako żyd jest mu wręcz przeciwny; nie wiemy co tu bardziéj podziwiać, zacofanie, czy przewrotność żydowską?“

* **„Times“ o hr. Gołuchowskim.** Wiedeński korespondent „Timesa“ p. Ladino, znany i ceniony w Anglii publicysta, którego listy odznaczają się wielką znajomością spraw austryackich, rzadką bezstronnością i rzetelnemi informacyami, oraz szczerą życzliwością dla Polaków i ich interesów, umieścił w dziennikach sylwetkę nowego ministra spraw zagranicznych hr Gołuchowskiego, skreśloną przez p. Kazimierza Skrzyńskiego.

* **Z Rzymu** donoszą: X. Arcybiskup warszawski Popiel przyjmowany był już dwukrotnie przez Ojca św. Dostojny Książę Kościoła był do tego stopnia wzruszony podczas pierwszego posłuchania, że z początku nie mógł wymówić pierwszego słowa. X. Arcybiskup jest zachwycony Rzymem i przyjęciem, jakiego doznał. Pełnomocnik rosyjski przy Watykanie, p. Izwolskij, zaprosił X. Arcybiskupa na obiad, w którym brał także udział Kardynał Wincenty Vannutelli. Kardynał Serafin Vannutelli zamierza także wydać obiad dla uczczenia przybycia Xiędza Arcybiskupa do Rzymu.

* **Wyrazy tureckie i tatarskie w mowie polskiéj.** P. Ostap Makaruszka zamieścił w ostatnim tomie „Wiadomości“ ruskiego Towarzystwa naukowego im. Szewczenki słownik małoruskich wyrazów przejętych z języków tatarskiego i tureckiego. Ze spisu wyjmujemy te wyrazy, które zdobyły sobie obywatelstwo w języku polskim, a które pochodzą z języka tureckiego lub tatarskiego:

*Abanos* — heban; *afjun* — opium; *ajgier* — ogier; *alasza* — łoszę, łoszak; antep — wisznia, ztąd antypka, cybuch wiśniowy; *jar* — rów, jar; *argan arkan* — arkan; *atlas* (arabskie słowo — gładki, gładka materya, atłas; *bahader* — dzielny, odważny, bohater; *balaban* — gruby, wielki, ztąd nazwa bałaban, fasoli, mającéj wielkie i grube ziarna w strączkach; *balamut* (tatarskie słowo) — krętacz, bałamut; *balsam* (perskie słowo) — balsam; *bandira* — bandera; *barrakan* — barchan; *bazar* — bazar; *bekri* — pijak, od tego słowa ma się wywodzić zwrot nasz: „nosić czapkę na bakier“, czyli po pijanemu; *berek* (perskie słowo) — sukno z wełny wielbłądziéj, ztąd burka; *budak, botag* — kij, batog; *buga* — buhaj; *bulan* — bułany, koń bułany; *bulava, bulav* — buława; *bur* (pierskie) — bury, czerwono-żółty; *burda* — burda; *burnus* (arab.) burnus; *czaj* (perskie) — czaj, czajnik; *czingane* — cyganie; *czubuk* — cybuch; *dimi* — barchan, dyma, dymka; *duman* — tuman; *duran, durak*, leniuch, dureń; *ębręk* — imbryk; *esir, jesir* — jasyr; *firadże feredże* — ferezya, kierezya; *fisulia* — fasola; *h'ajdamak* — pędzić trzodę, włóczyć się, ztąd hajdamak; *hindęk, hinddik* — indyk; *hajduk* — rozbójnik, hajduk; *charadż* — haracz; *chavjar havijar* — kawiar; *chilat chełat, chalat* — chałat; *iskerlet* — szkarłat: *japundża, japędżę* — zimowe ubranie, opończa; *jatagan* — wielki nóż, jatagan; *jük* — juki; *kabalet* — kabała; *kaftan, kaptan* — kaftan; *kahve* (arab.) — kawa; *kajd, kajda* (kajdany dualis od kajd (arab.) — więzy, kajdany; *kalpak* - kołpak: *kamara* — komora; *kamczę, kandżę* — kanczuk; *kanape* — kanapa; *kandżuga, kindżuga* — kanczuk; *kantar* — mała uzda zwana u ludu kantar; *kapczuk* — kapczuk, albo kapciuch, torba na tytoń; *katę* — srogi, kat: *kavad* — kabat; *kavun, kaun* — kwon; *kęrmęz* — karmazyn; *kęsa* — kusy, kucy; *koczan* — kaczan (kapusty); *kuva, kofa* — kufa wielka beczka; *kokoros* — kukurydza! *kontosz* — kontusz; *kuladż* — kułak; *kumęz, kęmiz* — kumys: *kurhane* (perskie) — kurhan; *kutas* — kutas, *kalak* — kaleka; *kecekoc, k'ese, k'ise* — kiesa, kieszeń; *k'estane* — kasztan; *k'ilim* (perskie) — kilim; *kör* — kur; *kürte* — kurta, kurtka; *lüle, lula* — fajka; *machzan, machzen magaza* (arab) — magazyn; *mamaljuga* - mamałyga; *maschara, maskara* - maszkara; *mejdan, midan* (arab) — majdan; *mermer* — marmur; *mest* — meszty; *namat, namet* — namiot; *neft, nift, naft* (perskie) — nafta; *pala* — pałasz; *papusz* — papucze; *porsuk, borsuk* — borsuk; *arak* — arak; *sagdak, sajdak* — sajdak; *sachtian* — safian: *salasz, saladż* — sałasz; *samuar* — samowar; *soffa, sofa* (arab) — sofa; *sukman, sokman* — sukmana; *sürna, zurna* — surma; *szabka* — czapka; *szajka* — czajka; *szal* (perskie) szal; *sirdag, sęrdag* — serdak; *tabar, teber* (perskie) — topór; *tabor, tabur* — tabor; *tabun* — tabun (dzikich koni); *talan* — talent; *talika, talęka* — telega, wóz na 4 kołach; *tambur* — tambor, dobosz; *tapczan* — tapczan; *tarętas* — tarantas; *tasma* — taśma; *sedzrev* — cietrzew; *tiftik* — tyftyk; *tilmadż* — tłómacz; *torba* — torba; *tulum* — tłumok; *tübün* — tytoń; *ubęr* — upiór; *urkusz* — orkisz; *vataha* — wataha; *zaferan* — szafran; *zis* — zyz.

* **Ogrodnictwo i... patryotyzm.** Wspominaliśmy przed niedawnym czasem o rozporządzeniu cesarza Wilhelma, na mocy którego zbliżające się z 25-lecie zwycięstw niemieckich nad armią francuzką w 1870—71 roku, ma być uroczyście obchodzone przez wszystkie te pułki, które brały udział w ówczesnéj wojnie. Według owego rozporządzenia, w terminie od 45 lipca 1895 do 10 maja 1896 roku, w każdym dniu bitwy lub potyczki, pułki wspomniane mają rozwijać swe sztandary, zdobić je gałązkami dębowemi, nadto zaś każde pierwsze działo odpowiedniéj bateryi ma być w dniu takim uwieńczone wieńcem z liści dębowych. W miesiącach zimowych i wiosennych liść dębowy ma być zastąpiony liściem laurowym. Obecnie, jak donoszą pisma niemieckie, Związek ogrodników niemieckich ogłasza odezwę do wszystkich ogrodników niemieckich, w któréj nawołuje ich do poczynienia zawczasu starań, aby i w miesiącach zimowych dąb niemiecki mógł zastąpić projektowany laur, wyhodowany na obcym gruncie. Związek powiada, iż ogrodnikom niemieckim, przy dobréj woli, nietrudnem (?) będzie dochowanie liścia dębowego do zimy w stanie świeżym. Jakim to się będzie odbywać sposobem? — odezwa zachowuje w tajemnicy. Prezes Związku zwrócił się już w téj sprawie do ministra wojny, a ten obiecał poparcie u monarchy.

* **Miecze** ze skarbca koronnego pruskiego zostały w tych czasach zrewidowane przez prof. Juliusza Lessinga, okazała się bowiem potrzeba naprawy pewnych uszkodzeń, spowodzwanych w ciągu wieków. Pierwszy z nich, dotąd używany przy wielkich uroczystościach, zwie się „mieczem państwowym“ (*Reichsschwert*) drugi „mieczem kurfirskim“ (*Kurschwert*). Ciekawy wynik swych badań opisuje prof. Lessing „Jahrbuch d. preus. Kunstsammlungen.“ Według niego „Reichsschwert“ był mieczem paradnym, którego osada srebrna, pozłacana, zrobiona była w roku 1540—41 w Królewcu dla księcia Albrechta pruskiego. Nazwa jego „miecz państwowy“ odnosiła się tylko do królestwa pruskiego. Drugi miecz jest starym ceremonialnym mieczem z czasów kurfyrstów. Obecna jego nazwa „Kurschwert“ jest skróceniem „Kurbrandenburgisches Schwert“. Przy badaniu okazało się, iż miecz ten był poświęcany przez Papieża Piusa II, otrzymał go zaś 1460 roku margraf Albrecht Achiles brandenburski. W XVI stuleciu znaki papiezkie zostały usunięte, dano zaś w to miejsce tarczę herbową kurbrandenburską. Oprócz tego, znajdują się w skarbcu koronnym pruskim jeszcze dwa inne poświęcane miecze: ten który Papież Inocenty VIII ofiarował 1491 roku landgrafowi Wilhelmowi I heskiemu (przechowywany dziś w Muzeum królewskiem w Kassel), oraz miecz, który Papież Aleksander VI ofiarował 1497 r. księciu Bogisławowi X Pomerańskiemu. Miecz ten przechowywano w bogatym skarbcu pomerańskiéj rodziny książęcéj i po wymarciu męzkich potomków dostał się on księżnéj Annie, wdowie po księciu Erneście von Croy-Havre i przeszedł do Stolp (Słupska), a następnie na jéj syna ks. Ernesta Bogisława. Książę, umierając, zapisał ten miecz w testamencie Wielkiemu Kurfirstowi. Pod nazwiskiem „Miecz pomorski“ znajduje się on w Muzeum Hohenzollernów w Berlinie.

* **Franciszek Deffreger,** słynny malarz monachijski, święcił w dniu 1 maja 60-tą rocznicę swoich urodzin. Pochodzi on ze Stranach, w Pusterthal, w Alpach tyrolskich, gdzie przyszedł na świat, jako syn gospodarza wiejskiego. Pasając w dzieciństwie owce po górach, siadał często wśród kwitnących róż alpejskich, wyciągał z kieszeni kawałek drewna i nożykiem wycinał różne figury, marząc, aby zostać kiedyś słynnym rzeźbiarzem. Gdy w r. 1858 zmarł jego ojciec, musiał on objąć gospodarstwo, ale nie było to po jego myśli. — „Piękna ta posiadłość — pisze sam — stała się dla mnie prawdziwem nieszczęściem, ponieważ byłem we wszystkiem niezdarny, co tylko dotyczyło taniego kupna, dobréj sprzedaży, lub wogóle zagospodarowania. Znienawidziłem też to niebawem.“ Począł się więc nosić z myślą wyjazdu do Ameryki i sprzedał ojcowską posiadłość. Siostry jednak skłoniły go do pozostania w kraju. W końcu przyszła mu myśl zbawcza. Oto, z polecenieniem zacnego proboszcza wioskowego opuścił cichy zakątek górski i powędrował do Insbruku, gdzie wstąpił na naukę do zwykłego majstra rzeźbiarza. Niebawem jednak pojął, iż malarstwo byłoby właściwszem dla jego usposobienia, pomyślał też zaraz o Monachium. Przyszedłszy do miasta nad Izarą miał jedno pragnienie: wykształcić się w malarstwie tak, aby na dzień mógł zarabiać — dwa guldeny! Został uczniem słynnego Pilotyego. Pierwszy tryumf przyniósł mu w r. 1869 obrazek Józef Speckbacher,“ poczem już szybko każdy niemal kwartał przynosił nowe powodzenia i poczęły się rodzić owe wspaniałe obrazki rodzajowe z życia i historyi Tyrolu, które imię Defreggera uczyniły ostatecznie znanem całemu wykształconemu światu. Akademia berlińska sztuk pięknych już w roku 1874 zalicza go do grona swych członków, w r. 1876 zaś zdobywa na wystawie berlińskiéj wielki złoty medal. Monachium, w którem stale mieszka, a właściwie rząd bawarski, nagradza go szlacheckim predykatem *von*, a świat cały dobija się o jego obrazy — i nie dwoma guldenami, ale tysiącami je płaci. W Monachium, z okazyi 60-éj rocznicy, urządzono wystawę obrazów mistrza. Niestety, mistrz jest już oddawna trapiony ciężką chorobą, która zatruwa mu wieczór pięknego chwały żywota.

* **Lord Randolph Churchill** odznaczał się niesłychaną pamięcią. Mógł recytować całe stronnice wierszy lub prozy, po przeczytaniu ich raz tylko. Pewnego dnia wspomniał o tym darze w domu znajomych i spostrzegł, że go słuchają z ukrywanem niedowierzaniem. Podrażniony tem, zaproponował obecnym, aby zechcieli próbie go poddać i wybrali jakąbądź książkę. Wyzwanie zostało przyjęte. Z biblioteki wydobyto pierwszy tom dzieła Gibbon'a p. t. „Upadek cesarstwa rzymskiego“ i otworzono książkę na chybił trafił. Lord Randolph Churchill odczytał głośno dwie stronnice, poczem książkę zamknąwszy, powtórzył je słowo w słowo, prędko, bez zająknienia. — Zmarły lord lubił bardzo chodzić. Pewnego wieczoru, po obiedzie u przyjaciela, założył się z nim, że przejdzie most Westminsterski w ciągu czasu, przez jaki zegar będzie wydzwaniał dwunastą. Jakoż o wyznaczonéj godzinie, ku wielkiemu zdumieniu przechodniów, wytwornie ubrany gentleman przeleciał jak wicher po Westminsterskim moście. Był to leader Izby gmin. Zakład wygrał.

* **Oryginalna sprawa sądowa** będzie niebawem roztrząsana we Francyi. Pewien Anglik w podróży po Anglii, stracił brata, który zmarł w drodze. Anglik kazał zwłoki spalić a popioły zebrać do urny, aby je odwieść do Anglii. Urnę z popiołami oddał na fracht, jako bagaż osobisty. Tymczasem stanąwszy u celu podróży, dowiedział się, iż urna została w drodze rozbita a popioły rozsypane. Skarży on więc kolej o odszkodowanie w sumie 200 000 franków, mówiąc, iż tyle dlań były warte szczątki zmarłego. Gdzie sąd znajdzie rzeczoznawców do ocenienia ile wart brat zmarły dla pozostałego przy życiu?

* **James Dana.** W New-Haven (Connecticut) zmarł znany amerykański przyrodnik i geolog, profesor James Dana. Urodzony w roku 1813 w Utica, studyował matematykę i nauki przyrodzone w New-Haven, następnie wykładał te przedmioty w szkole marynarki; od roku 1833 do 35 odbywał podróż naukową po morzu Śródziemnem, zaś w r. 1838, jako geolog i mineralog, przyjął udział w wyprawie Wilkesa ku zbadaniu Wielkiego Oceanu, poczem ogłosił bardzo cenne dla nauki rezultaty swych badań. Ta praca zajęła mu lat 12. W r. 1855 został mianowany profesorem nauk przyrodniczych w Yale-College w New-Haven. Od lat kilkunastu był współredaktorem naukowego czasopisma „American Journal of science“, założonego przez jego teścia, Sillimana. Cenniejsze jego dzieła są: „System mineralogii“, który doczekał się sześciu wydań i prace z zakresu mineralogii, geologii: „O koralach i wyspach koralowych“, „O wulkanach na Hawai“ itd. Syn zmarłego, Edward Salisbury Dana, jest także wybitnym mineralogiem.

* **Marszałek Yamagata,** rozgłośny wódz japoński, porównywany w swéj ojczyznie trochę zawcześnie z Grantem, Napoleonem i Moltkem, może się jednak poszczycić dość zajmującym życiorysem. W młodości swéj studyował on z zapałem najprzód starą literaturę chińską, a trzeba dodać, iż studya takie miały wówczas w Japonii to samo znaczenie, co w Europie studya klasyków greckich i rzymskich. Po zdaniu z odznaczeniem egzaminów w uniwersytecie w Nikko, zapragnął zapoznać się też z nauką europejską. Ale natrafił na opór u rodziny własnéj, która nie chciała słyszeć o tem, aby potomek jednéj z najstarszych rodzin japońskich zajmować się miał „zagranicznemi dyabłami“. Młody człowiek pozostał jednak przy swojem i od uczonego Tamasougi nauczył się po holendersku, ten bowiem bawił czas długi w Amsterdamie i wyrażał się o literaturze, historyi i nauce tego kraju z bezgranicznem uznaniem. Przyszły strategik uczył się więc sztuki prowadzenia wojen Europejczyków z dzieł holenderskich. W roku 1860 wstąpił do armii. Awansując bardzo szybko, a mając na zawołanie dzieła i ryciny europejskie zorganizował on jazdę i piechotę japońską na sposób europejski, nie widząc na oczy wcale ani jednego pułku europejskiego. Jego podróż po Europie przypada bowiem dopiero na rok 1889, a i ona nie miała już na celu sztuki wojennéj wyłącznie, lecz przedewszystkiem wyszukanie wzoru do stałéj podstawy formy rządu w Japonii. Tym sposobem konstytucya japońska dzisiejsza jemu głównie swe istnienie zawdzięcza. Pod jednym względem Yamagata przypomina Moltkego: żołnierze ubóstwiają go. Ale bo też trudno o gorliwszego jenerała, więcéj o żołnierza dbałego. Gdy podczas obecnéj kampanii marszałek zachorował tak ciężko, iż z trudem dosiadał konia, zbliżył się doń pewien lekarz wojskowy, podając mu dla pokrzepienia manierkę z winem. — „Nigdy nie pozwolę sobie na taki zbytek— miał odpowiedzieć marszałek — gdy moi żołnierze są zaledwie syci.“

* **Przygoda aktorki.** Słynna obecnie artystka tragiczna angielska, miss Olga Nethersol, zawdzięcza przypadkowi — a także i swéj odwadze — świetną karyerę aktorską. Była ona dopiéro uczennicą — i marzyła o pierwszym występie, który wydawał się jéj jeszcze bardzo dalekim. Aż tu pewnego dnia przybiega do niej stary aktor, jéj nauczyciel, wołając: „Miss Olga, chcesz pani dziś wystąpić?“ — „W jakiej roli?“ — „Umiesz ją doskonale! Jako Lydia“. — „Ale gdzie?“ — „W domu obłąkanych“. — „W domu obłąkanych?“ — „Tak, ale to nic wielkiego! Urządza się tam przedstawienie. Nasza wielka mistress Glewer zachorowała. Pomyślałem więc o pani, przybiegłem tu zdyszany — i... czy pani chcesz uratować to zapowiedzi ne widowisko?“ — „Chcę! Idźmy!“ — odparła przyszła gwiazda sceny angielskiéj. Spakowano drobiazgi i ruszono w powozie — do.. domu obłąkanych. We wielkiéj sali, napełnionéj po brzegi publicznością, urządzona była scena. Miss Nethersol, aczkolwiek biło jéj mocno serce, odważyła się jednak wejść na scenę. Zobaczywszy, że „obłąkani“ słuchają pilnie i zachowują się *„gentlemanike“*, nabrała odwagi. Naraz wzrok jéj pada na jakiegoś człowieka, który siedząc w pierwszym rzędzie, patrzy na nią wytrzeszczonemi oczyma — Boże wielki — jakiemi oczyma! — „Obłąkany — myśli biedna dziewczyna — obłąkany z pewnością!“ — I ten wzrok prześladuje ją, mięsza, a trwoga ściska jéj gardło — ale dla roli Lydyi właśnie tego było potrzeba. Młoda debiutantka porywa całą publiczność, a najzagorzaléj bije jéj brawo właśnie on — ten obłąkany z pierwszego rzędu. Sztuka się kończy — nowa burza oklasków. Po skończeniu artystkę otacza całe grono gości z hołdami i powinszowaniami. Naraz zbliża się do niéj widz z pierwszego rzędu, mówiąc: „Pani masz talent, duży talent! Ja panią angażuję.“ A późniéj mówi jéj o rolach, jakie ona zaraz „u niego“ obejmie, przyczem dodaje, że „na początek“ dostanie pensyi 20 funtów (200 rs.) na tydzień. Oczywiście waryat, świadczy już o tem gaża, płacona wielkim artystkom. W przestrachu chwyta też ramię znajomego lekarza i szepcze: „Na Boga! doktorze! uwolnij mię pan od tego szaleńca!“ „Bądź pani rada, jeśli on panią zaczepił — odpowiada lekarz. — Wiesz pani, kto to? Dyrektor teatru Drury Lane!“ Wszystko się wyjaśniło i w dziesięć minut kontrakt podpisano.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 23 maja Wniebowstąpienie Pańskie (św. Dezyderego B.)

Wschód słońca o godzinie 3 minut 55. Zachód o godzinie 7 minut 59.

Pojutrze w piątek dnia 24 maja świętéj Joanny wdowy.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 54. Zachód o godzinie 8 minut —.

---


***Wieliczka.*** W obu dni Zielonych Świąt, t. j. 2 i 3 czerwca 1895 r., urządza się zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się na budowę domu akademickiego w Krakowie.

W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt Szan. Publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna.

Biletów wstępu nabyć można wyłącznie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek, linia A—B w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie.

Cena biletu dla jednéj osoby 2 złr. 50 ct. — Z przesyłką pocztową o 20 ct. więcéj.

Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie $1^1/_2$ i $2^1/_2$ po południu, tylko schodami z powodu przebudowy szybu zjazdowego.

Cena biletu omnibusem z dworca kolei w Wieliczce do szybu „Rudolfa“ albo z szybu „Rudolfa“ do dworca kolei w Wieliczce 20 ct. — Również odchodzą omnibusy z Wieliczki do Krakowa co godzinę.

Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12 minut 13 w południe, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 minut 2 wieczorem.

Palenie tytoniu i cygar w kopalni i szybach jest wzbronione.

Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupnie biletów. Komitet.


---


*Centralny Zakład wskazywania pracy*
w Poznaniu Nowa ulica 10,

pośredniczący w uzyskaniu stanowiska każdego rodzaju, otwarty jest od 9—1 i 3—6 godziny.

Wywoływanie wakujących posad następuje o 9 godz.

Zaprowadzoném zostało, że tak państwo jak i służebni porozumieć się mogą ze sobą w Centralnym zakładzie wskazywania pracy w Poznaniu każdego wtorku i piątku o godz. 4 po południu.


***Dodatek***